CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 66 Warszawa, czwartek 8 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Rola kapitału

W dyskusji nad programem gospodarczym wysunęliśmy szereg tez, wśród których na pierwszym planie znalazły się hasła przywrócenia dochodowości warsztatom rolnym i danie pracy pokoleniom, wchodzącym w życie.

Hasłom tym nadaliśmy charakter kategorycznych imperatywów, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że w ramach obecnego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego wszystkie procesy pozostawione są wolnej grze popytu i podaży. Gdy więc naczelnym celem staje się przystosowanie tych „ram" do potrzeb gospodarki narodowej, „ramy" przez tuby swych organów prasowych kwalifikują nasze tezy, jako „pobożne życzenia".

Tak. W „ramach" teraźniejszości są to napewno tylko pobożne życzenia. Ale dlaczego? Bo ramy obecne, to nie jest nic innego, jak forma związania, na drodze pozornej równowagi i chwilowych kompromisów, interesów państwa, politycznych interesów obozu rządzącego, wreszcie interesów kapitału i pracy. Forma ta nie jest wyrazem jasnej koncepcji ideowej, lecz wynikiem ukształtowania się w obecnej chwili sił politycznych i gospodarczych. Słabością „ram", w ten sposób zbudowanych, jest właśnie okoliczność, że postulaty przez nas wysunięte muszą w nich wyglądać, jak „pobożne życzenia". Radykalizm ruchu narodowego polega właśnie na tem, że w jego pojęciu „ramy" muszą być przystosowane do warunków, które narzuci realizacja haseł, wysuniętych przez ruch narodowy.

Nie wierzymy w procesy przystosowania się do dna kryzysu, bo nie wierzymy, by można było moc Polski budować na tak niskim poziomie dochodu społecznego i tak niewłaściwym kluczu jego podziału.

Przemiany w ustroju kapitalistycznym, których najwybitniejszą cechą w okresie powojennym było opanowanie produkcji przez kapitał ruchomy i jego przybudówki kredytowe, nie ominęły Polski. Kapitał spekulacyjny i kapitał państwowy, powstały z soków gospodarczych Polski, opanowały ośrodki produkcji, obkładając je haraczem sztywnych kosztów niewspółmiernego dziś z wartością warsztatów obciążenia. Korzyści z posiadania narzędzi produkcji i korzyści należne pracy są wywłaszczane na rzecz kapitału ruchomego i na rzecz państwa. A przecież na zyskach posiadaczy narzędzi produkcji i na wynagrodzeniu za pracę stoi rynek wewnętrzny, a na nim zawisł klucz równowagi budżetowej państwa.

Ten rynek wewnętrzny z perspektywami jego rozwoju, to są właśnie pola dla przyszłej pracy pokoleń, wchodzących w życie.

Państwo przez ciężar kosztu swych agend kurczy ten rynek wewnętrzny. Należy dążyć, by ciężar obniżyć, ale pamiętać trzeba, że w tym ciężarze tkwi prawdziwa racja stanu i jest w nim źródło wielkich możliwości dla twórczej działalności państwa na rzecz gospodarczego rozwoju. Dlaczego jednak ma się kurczyć rynek wewnętrzny przez zaborczość kapitału ruchomego, który do obozów koncentracji złota skwapliwie ściąga złoto z jedynej kopalni, którą posiadamy, z pracy polskich warsztatów i polskich robotników? Na to jest tylko jedna rada: sprowadzenie kapitału ruchomego z jego zdolnością rozmnażania się zapomocą techniki kredytowej do właściwej roli i właściwych granic w procesach wytwórczych.

Nie mamy wątpliwości, że naruszenie równowagi między wytwórczością a spożyciem, zostało spowodowane przez wejście kapitalizmu po wojnie w niebezpieczną sferę opanowywania produkcji przez kapitał ruchomy. Praca i narzędzia produkcji zepchnięte zostały do roli niewolników kapitałów płynnych.

Role winny być odwrócone, należy kapitał ruchomy we wszystkich formach jego działania poddać takiej dyscyplinie, by właśnie on był sługą warsztatu i pracy. Wtedy młode pokolenia znajdą należne im miejsce w podziale dochodu społecznego. **J. Z.**

W przededniu doniosłych zmian

Zmiana reformy konstytucji i uposażeń przedmiotem wczorajszych narad w Belwederze

W najbliższych dniach oczekiwać należy doniosłych wypadków w dziedzinie najważniejszych spraw państwowych.

Konferencja w Belwederze, o której doniosło wczorajsze „A B C", trwała około dwóch godzin. Wzięli w niej udział p. Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Piłsudski, prof. Bartel, marsz. Świtalski, płk. Sławek, płk. Prystor i obecny premjer Jędrzejewicz. Była to nie pierwsza narada b. premjerów rządów pomajowych. Jeszcze za czasów, gdy płk. Prystor był szefem rządu, utworzono pewnego rodzaju ciało doradcze, złożone z b. premjerów, i wówczas odbyło się na Zamku kilka narad. W jednej z nich brał udział p. marsz. Piłsudski.

Szczegóły wczorajszej narady trzymane są w tajemnicy. Komunikatu nie wydano żadnego, a prasa sanacyjna unika wszelkich komentarzy. Koła sanacyjne utrzymują jednak, że głównym jej motywem jest postanowiony wyjazd p. marsz. Piłsudskiego na dłuższy wypoczynek zagranicę. Wyjazd ten nastąpić ma 18 albo 20 b. m.

Od dwóch mniejwięcej lat marsz. Piłsudski usunął się od bezpośredniej ingerencji w sprawy polityki wewnętrznej, zastrzegając sobie jednocześnie decydujący głos w sprawach zagranicznych i wojskowych. Obecnie, jak wskazuje wczorajsza konferencja, nastąpiła interwencja marsz. Piłsudskiego w dwóch sprawach dużego znaczenia, wchodzących w zakres polityki wewnętrznej.

Interwencję tę określa się w kołach sanacyjnych słowem: arbitraż. Dwie te sprawy: to sprawa przeszeregowania urzędników i nowej ustawy uposażeniowej oraz sprawa zmiany konstytucji. Jak donosiła prasa sanacyjna, sprawa zmiany uposażeń wśród wojskowych, napotkała się ze sprzeciwem czynnika decydującego. W związku z tem mówi się w sferach zbliżonych do rządu o możliwości rewizji ustawy uposażeniowej, nietylko w stosunku do wojskowych, ale i do reszty urzędników.

W drugiej, ważniejszej dla życia państwowego sprawie, w sprawie ustroju państwa w kołach sanacyjnych przyznają, że tezy, przyjęte przez Sejm, nie uzyskały całkowitej aprobaty. Mianowicie, o ile koncepcja Senatu, składającego się z wybranych przez „Legjon Zasłużonych" senatorów, nie napotkała sprzeciwów, o tyle nie zyskał uznania projekt pierwszego Senatu, wyłonionego przez kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Wobec tego, że zastrzeżenie to ma charakter zasadniczy, sprawa ta tak długo nie była przesłana do Senatu i dopiero dziś ma nastąpić przekazanie Senatowi projektu ustawy konstytucyjnej, przyczem rozstrzygnięcie nie nastąpiłoby już w obecnej sesji.

Płk. Sławek w rozmowie z posłami BB. zapowiada zwołanie sesji nadzwyczajnej na zmianę konstytucji. W toku tej sesji większość rządowa w Senacie mogłaby zmienić projekt pp. Cara i Sławka, zgodnie z otrzymanemi poleceniami. W każdym razie dziś już wiadomo, że tezy konstytucyjne nie będą uchwalone na obecnej sesji parlamentarnej, która ma być zamknięta za kilka dni. Poprawki Senatu do budżetu są na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Komisji. Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu uchwalona będzie prawdopodobnie ustawa o pełnomocnictwach, a gdy te dwie sprawy zostaną załatwione, nic nie stanie na przeszkodzie do zamknięcia Sejmu.

Boussacowie wycofają się z Zyrardowa

Kto przyjdzie na ich miejsce?

Wyrok w procesie o nałożenie sekwestru na Żyrardów, który, wraz z obszernemi motywami Sądu Okręgowego, podajemy na str. 5-ej, wywołał olbrzymie wrażenie w kołach gospodarczych. Jak słychać, będzie on miał dalsze konsekwencje dla losu Zakładów Żyrardowskich.

Wobec tego, że już w czasie rozprawy o sekwestr stwierdzono niezbicie nielegalność wielu machinacyj Zakładów Żyrardowskich, należy przypuszczać, że z chwilą objęcia kierownictwa Zakładami przez sekwestratorów, wyjdą na jaw nowe okoliczności, które uzasadniać będą żądanie odszkodowania strat, poniesionych przez polskich akcjonarjuszów mniejszościowych.

Pozatem Żyrardów obciążony jest w tej chwili 11,5 miljonami grzywny skarbowej. Wobec tego trudno przypuszczać, by obecna grupa akcjonarjuszy francuskich mogła i chciała utrzymać się w charakterze głównych udziałowców Żyrardowa.

Zdaje się, że akcjonarjuszów francuskich zastąpi kto inny. Ostatnio mówiono naprzykład, że Żyrardowem interesuje się kapitał angielski.

Wobec tego, że polityka popierania zbytu krajowego surowców włókienniczych będzie nadal stosowana, Zakłady Żyrardowskie mają przed sobą wielkie perspektywy rozwoju, jako jedyna w Polsce większa fabryka wyrobów lnianych.

W świetle tych rewelacyj, które wyszły najaw podczas ostatniej rozprawy, okazuje się, że Żyrardów nawet w okresie kryzysu był w gruncie rzeczy przedsiębiorstwem dochodowem, a tylko dochody jego systematycznie ukrywano i wywożono z kraju.

Zakaz sprawozdań sądowych

przed zamknięciem postępowania

Duże poruszenie w kołach prawniczych, jak również wśród dziennikarzy, wywołała enuncjacja jednego z członków magistratury sądowej w sprawie ustosunkowania się sądu do sprawozdań dziennikarskich.

W ostatnim numerze organu oficjalnego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., w „Głosie Sądownictwa", ukazał się artykuł, wysuwający daleko idące propozycje ograniczenia sprawozdań z rozpraw sądowych. Artykuł ten podnosi, że wielkie procesy sensacyjne w ciągu lat ostatnich, wykazać miały, iż sprawozdania dziennikarskie mogą nieodpowiednio wpływać na normalny tok rozpraw. Przedewszystkiem, zdaniem autora artykułu, mają one wpływ na zeznania świadków, którzy czytają dzienniki i z nich urabiają sobie opinję, a następnie składają zeznania w sądzie już w sposób, nieodpowiadający ich rzeczywistym spostrzeżeniom. W konkluzji podnosi autor artykułu, iż wskazanem by było, zakazanie umieszczania sprawozdań z procesów aż do chwili, gdy rozpoczynają się przemówienia stron i zamknięty już został przewód sądowy i zeznania świadków.

Wywody te poparte są przepisami kodeksu postępowania karnego tak, że projektodawca uważa, iż przewodniczący mogą nawet wydać odpowiednie zakazy prasie w tej mierze.

Wezwanie młodzieży katolickiej

Redakcja czasopisma „Młodzież Katolicka", b. organu Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich, wydala ulotkę do członków Legjonu Młodych — Katolików. Powołując się na list pasterski, ulotka mówi:

„Katolicy nie mogą zapomnieć o Bogu dla korzyści materjalnych, nie mogą biernie trwać w chwilach podważania zasad Kościoła, lub iść po drodze najmniejszego oporu nie uświadamiając sobie, jakie stanowisko winni zająć jako Katolicy".

i zwraca się do członków Legjonu Młodych:

„Wejrzyjcie w siebie, rozważcie co jest Waszym obowiązkiem i zdecydujcie się iść drogą Chrystusową".

Amb. Skirmunt ustąpi?

W związku z ostatniemi zmianami polskiej polityki zagranicznej i podpisaniem szeregu doniosłych paktów międzynarodowych, zapowiadane są w ciągu wiosny r. b. przesunięcia osobowe na placówkach dyplomatycznych. W najbliższym czasie stać się ma aktualną omawiana od kilku już lat sprawa zmiany na stnowisku ambasadora R. P. w Londynie.

Kto zmuszał do takiego pośpiechu?

Konferencja prasowa o ustawie scaleniowej

W dniu dzisiejszym, o godz. 12 w południe, rozpoczęła się konferencja prasowa w Minsterstwie Opieki Społecznej, poświęcona omówieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 23 marca 1933 r. Pierwszy zabrał głos min. Hubicki i od niego dowiedzieliśmy się ciekawej nowości, a mianowicie, że inicjatywa ustawy scaleniowej bynajmniej nie wyszła ze sfer rządowych, lecz — ze strony przemysłu, rzemiosła i sfer robotniczych. Minister zaznacza, że o ile zagranicą opracowanie podobnego projektu trwało do lat 4-ch, o tyle u nas „zmuszono" do opracowania w ciągu paru miesięcy. Z naszej strony zaznaczamy, że wątpliwa wydaje się celowość pośpiechu, bo można było odwlec wprowadzenie w życie ustawy jeszcze o rok, czy dwa lata, a wprowadzić ją w życie pozbawioną zasadniczych wad.

W dalszym ciągu minister oświadcza, że choć składki są bezwzględnie poważnym ciężarem dla wszelkich przedsiębiorstw, o tyle jednak żadnego przedsiębiorstwa, opartego na trwałych podstawach, nie zrujnowały. Słyszy się ze wszech stron utyskiwania na znaczne zwiększenie opłat. Otóż jest to ofiara na rzecz solidarności społecznej, którą musi każdy z obywateli ponosić. Jest rzeczą słuszną, że ten, kto zarabia więcej, musi i więcej dać na korzyść tego, który zarabia mniej.

Słuchaczom nasunęło się jednak pytanie: Jakżeż pogodzić powyższe zasady z ustawą o przeszeregowaniu urzędników, która w praktyce stała się zaprzeczeniem tych słów?

Następnie przemawiał dr. Duch. Stwierdza on, że scalenie dało duże oszczędności administracyjne. Zarzuty, stawiane przez prasę wszelkich odcieni przeciw wprowadzeniu opłat za lekarstwa i porady, odpiera tem, że smutna praktyka Kas Chorych wykazała, że dotychczas bardzo często zgłaszali się do Kas symulanci, którym zależało jedynie na zwolnieniu od pracy lub też otrzymaniu zasiłku. Lekarstwa otrzymane natychmiast wyrzucano, tak że niektóre oddziały Kasy Chorych zainstalowały specjalne kosze na wyrzucane lekarstwa.

I znów nasuwają się wątpliwości, czy wprowadzenie opłat nie mija się z celem, bowiem symulantom i tak opłacać się będzie wyłożenie 30 groszy dla uzyskania zasiłku, natomiast przymusowa opłata godzi w pierwszym rzędzie w najszersze warstwy biedoty, pragnącej się leczyć.

W czasie oddawania numeru do druku, konferencja w dalszym ciągu trwa. Zabierają głos, referując poszczególne zagadnienia, związane z nową ustawą, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Opieki Społecznej.

Ziemianin spoliczkował sekwestratora

Za 8 złotych nie chciał oddać fortepianu

Niebywałą i niezmiernie charakterystyczną na obecne stosunki sprawę rozpoznawał dzisiaj Sąd Okręgowy. Właściciel majątku ziemskiego pod Warszawą, 67-letni Stanisław Chyżyński, oskarżony został o spoliczkowanie sekwestratora skarbowego, który przybył do jego mieszkania, celem dokonania zajęcia

Wizytę sekwestratora spowodowało niezapłacenie przez ziemianina 8 zł. 90 gr. na rzecz Kasy Chorych. Egzekutor, Karol Hankus, dokonał zajęcia i usiłował zabrać na zabezpieczenie pokrycia należności cenny fortepian, przedstawiający wartość paru tysięcy złotych. Gdy Chyżyński zaprotestował przeciwko takiemu traktowaniu sprawy, zwłaszcza, że pretensja Kasy Chorych wynosiła znikomą kwotę w stosunku do wartości zabieranej rzeczy, egzekutor oświadczył, iż działa na mocy specjalnego upoważnienia Urzędu Skarbowego. Nie bacząc na obowiązujące w tej mierze przepisy prawne, które zezwalają na zabranie na skład zajętych rzeczy dopiero po upływie 14 dni od momentu dokonania zajęcia, Hankus usiłował wywieźć fortepian z mieszkania ziemianina. Na tem tle powstała awantura, w czasie której ziemianin uderzył dwukrotnie w twarz egzekutora, nazywając go łapserdakiem i pętakiem.

Na rozprawie Chyżyński tłumaczył, że wyprowadzony był z równowagi, widząc, jak egzekutor zabiera mu fortepian, stanowiący pamiątkę rodzinną. Egzekutor prosił sąd o załączenie do sprawy świadectwa lekarskiego z obdukcji, dokonanej przez felczera. Sąd jednak, na wniosek obrony, wyłączył ten dokument ze sprawy, gdyż tylko oficjalne zaświadczenia lekarskie mogą być brane pod uwagę sądu.

Sąd skazał ziemianina na 6 miesięcy więzienia.

Intryga przeciwko Tardieu?

Jego nazwisko w związku z czekami Stawiskiego

PARYŻ, 8. 3. Niezwykłą sensację wzbudziła krążąca już od kilku dni w Paryżu pogłoska, jakoby wśród wystawionych przez Stawiskiego czeków znajdował się również jeden na nazwisko b. premjera i wielokrotnego ministra Tardieu, który w swoim czasie, podczas konferencji pokojowej, był do pewnego stopnia prawą ręką Clemenceau.

Wprawdzie w kołach politycznych pogłoska ta nie budzi żadnego zaufania i traktowana jest raczej jako chęć ze strony lewicy stosowania wobec polityków prawicowych broni posądzania ich o te same zbrodnie, jakie już udowodniono bardzo licznym politykom lewicowym, niemniej jednak socjalistyczny organ „Populaire" nietylko podaje nazwisko Tardieu i sumę 300.000 franków, lecz nawet numer czeku.

W związku z tą pogłoską trzeba mieć na uwadze, że talony czeków Stawiskiego w rękach policji były już od dłuższego czasu, że dokonano na nich prawdopodobnie różnych zmian i dopisków, że więc nazwisko Tardieu mogło się znaleźć na jednym z talonów tylko przez zemstę, albo też jako skutek intrygi, uknutej przez pewne koła polityczne, które w ten sposób chcą obezwładnić francuskich polityków narodowych.

Policja zna sprawców morderstwa w Dijon

pisze „Journal des Débats"

(Korespondencja własna ABC)

Paryż, 6 marca

Jakkolwiek śledztwo prowadzone jest nadal z niesłabnącą energją, nie należy się spodziewać, aby rozstrzygnięcie czy też ważniejsze szczegóły mogły być podane do wiadomości publicznej przed piątkiem, 9-go marca, gdyż sędzia Ordonneau, kierujący całokształtem śledztwa, otrzyma wszystkie dokumenty i materjały dopiero w czwartek wieczorem.

Niemniej jednak do tego czasu zdobyte zostaną niewątpliwie różne szczegóły, które przyczynią się do wyświetlenia szeregu momentów. Przesłuchanie różnych osób, zamieszanych w sprawę Stawiskiego, oraz świadków ukończone zostanie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, śledztwo zaś liczy przedewszystkiem na to, że te właśnie przesłuchania przyczynią się do wyjaśnienia, na czyją korzyść Stawiski swe czeki wystawiał. Niezależnie od śledztwa, prowadzonego przez sędziego Ordonneau, pracuje komisja parlamentarna, która zażąda bezzwłocznych sankcyj w stosunku do szeregu osób skompromitowanych, jak wynika z przeprowadzonych dotąd dochodzeń.

Dramatyczna scena z Hurlaux

Jedną z takich osób jest usunięty już prokurator Hurlaux, jak wiadomo, szef gabinetu b. ministra sprawiedliwości, Dalimiera. O okolicznościach, które towarzyszyły usunięciu Hurlaux ze stanowiska, dzisiejsza prasa podaje bardzo interesujące szczegóły. Wezwany dla złożenia wyjaśnień przed prezesem sądu, Hurlaux oświadczył, że ze Stawiskim nie utrzymywał żadnych stosunków. Oświadczeniu temu przeczy całkowicie list, adresowany przez Hurlaux do Stawiskiego, utrzymany w całej swej treści w tonie niezwykle przyjacielskim i serdecznym.

Gdy skutkiem tego oświadczono Hurlaux, że zostaje usunięty ten rzekł: Jeżeli minister sprawiedliwości odwoła mnie, odwoła zmarłego. Mam w kieszeni truciznę i zażyję ją.

— Niech pan nie robi głupstw — powiedział mu prezes sądu kasacyjnego, który jednocześnie starał się uspokoić Hurlaux i odebrać mu pudełeczko, którem usuwany prokurator nerwowo manipulował.

Wkońcu udało się wyrwać Hurlaux truciznę, której ten niewątpliwie byłby zażył, na co jednak Hurlaux odpowiedział, że prócz odebranej mu, posiada inną jeszcze truciznę i zażyje jej bezwarunkowo, wobec czego odesłano go, przynajmniej na okres kilku dni, do lecznicy dla wypoczynku.

Bony oddawna zna nazwiska morderców

Poważne wątpliwości, jakie już w dniu wczorajszym wyraził dziennik „Journal des Débats", znalazły w nim jeszcze silniejszy wyraz w numerze dzisiejszym. Dziennik utrzymuje nadal, że jest faktem zupełnie niezrozumiałym wyjazd komisarza Bony do Dijon. Sprawa Stawiskiego nie ma w sobie nic dla Bony tajemniczego. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że już od długich miesięcy w całej aferze tego oszusta żaden szczegół nie był dla Bony tajemnicą.

A jeśli tak — pisze „JNournal des Débats" — stoimy wobec dylematu, że albo komisarz Bony nie powiadomił o wszystkiem swoich zwierzchników, popełniając przez to wyraźne przestępstwo służbowe, albo też poinformował ich o wszystkiem, a w takim razie dlaczego ci zwierzchnicy tak długo milczeli.

Jeśli komisarz policji nie spełnił swego najbardziej elementarnego obowiązku i nie doniósł o wszystkiem, co wiedział, w takim razie pozycja ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości jest conajmniej śmieszna, jeśli obaj skazani są na łaskę człowieka, którego obowiązkiem jest mówić, a który mówi tylko wtedy, jeśli mu to sprawia przyjemność. Komisarz Bony wie wszystko. Dlaczegóż więc dotąd milczał? Wiedział on odrazu, do jakiego środowiska należeli zabójcy Prince'a, a kto wie, może znał nawet dokładnie szczegóły wykonania tego morderstwa. Totaż jego tak zwane poszukiwania nie są wcale bardzo trudne, będą jednak prawdopodobnie szybkie i owocne, jesteśmy też przekonani — kończy „Journal des Débats", że już w najbliższym czasie komisarz Bony zgodzi się wyjawić nazwiska morderców.

Hipoteza „Echo de Paris"

Niezmiernie interesującą hipotezę w sprawie zabójstwa Prince'a przynosi specjalny wysłannik „Echo de Paris", który już od dłuższego czasu prowadzi na własną rękę dochodzenie w Dijon. Podkreśla on na wstępie, że Prince został uśpiony w pociągu w biegu, że po uśpieniu skradziono mu portfel, a potem zwłoki wyrzucono na tor. Mordercy później, po zapadnięciu nocy, przeszli jeszcze raz na tor, aby ułożyć zwłoki na szynach i zainscenizować jakiś napad morderczy.

W pociągu widziało sędziego Prince'a wiele osób, między innymi kontroler, który przypomina sobie dokładnie, że w tym samym przedziale siedziało dwu innych mężczyzn. Dla przebycia tunelu przed Dijon nawet pociąg pośpieszny potrzebuje przeszło czterech minut czasu. A w tym tunelu popełniono już bardzo wiele zbrodni. Przedziały są wprawdzie oświetlane, ale światłem nocnem, panuje więc niemal zupełna ciemność. Przy zaciągniętych zasłonach cztery minuty wystarczają zupełnie dla ludzi, zdecydowanych na popełnienie zbrodni. Wyjąwszy rewolwery, podeszli oni do Prince'a, którego mogli uderzyć pięścią i natychmiast podsunąć watę z chloroformem pod nos. W ten sposób uśpiono go, wyciągnięto portfel, w którym znajdowały się kompromitujące Pressarda listy. Później ciało wyrzucono na tor. Bardzo jest też możliwe, że po otruciu czy też uśpieniu zatrzymano jeszcze ciało Prince'a w przedziale aż do jednego z mniejszych tunelów, gdzie je zrzucono na szyny.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Prince został uśpiony bardzo silnym narkotykiem, o czem świadczy raport profesora Kuhna. Z liczby 17 pasażerów, którzy razem z Prince'em jechali do Dijon, wielu jeszcze ukrywa się. Niewątpliwie w liczbie tych ukrywających się znajdują się sprawcy morderstwa.

Stawiski - niebezpiecznym szpiegiem

Zupełnie nowe światło na aferę Stawiskiego rzuca angielski tygodnik „Sunday Chronicle", wychodzący w Londynie, a doskonale poinformowany o wszystkiem, co się dzieje w Niemczech. Tygodnik ten w ostatnim swym numerze pisze dosłownie:

W świetle najnowszych rewelacyj Stawiski występuje jako szef wielkiej szpiegowskiej organizacji międzynarodowej, pozostającej na żołdzie conajmniej dwu państw obcych. W istocie Stawiski - szpieg stawia w cieniu Stawiskiego - złodzieja. Jego działalność w roli intryganta politycznego o wiele przekracza jego finansowe nadużycia, była zaś niebezpieczniejsza dla pokoju w Europie.

Wydało się obecnie, że Stawiski, dzięki swym rozgałęzionym stosunkom, miał możność dostarczania Niemcom najtajniejszych informacyj, jakich to państwo żądało, i za które zapłaciło poważną sumę 100.000 funtów szterlingów. Oto dlaczego Stawiski, pod pozorem podróży w interesie, bardzo często jeździł do Berlina i często był przyjmowany na Wilhelmstrasse, na której skupiają się biura Ministerstwa Wojny. Istnieją też dowody różnych zebrań w jednym z salonów prywatnych Berlina, na których awanturnik ten spotykał się z wyższymi oficerami niemieckimi.

W chwili obecnej istnieją wiele powody po temu, aby twierdzić, że wielka organizacja Stawiskiego, miała przedewszystkiem na celu zbieranie tajnych informacyj o niezmiernej doniosłości.

Zacznijcie od „samobójstwa" Stawiskiego

Poruszając na swój sposób zagadnienie Stawiskiego, dziennik „Quotidien" utrzymuje, że jeśli śledztwo w wielkiej tej aferze ma być owocne, winno uważać za punkt wyjścia „samobójstwo" aferzysty w Chamonix. Dziennik podkreśla dalej, że tylko dziennikarze prowadzili poważne badania, wychodząc właśnie z tego punktu widzenia. Dziennikarze pracowali z uporem, jakkolwiek władze policyjne wpierały w każdego, że Stawiski sam się zastrzelił. Idąc tą drogą, dziennikarze doszli do iście zastanawiających rezultatów.

W tych warunkach — pisze „Quotidien" — jest obowiązkiem rządu, jeśli chce naprawdę wykryć całą bandę Stawiskiego, prowadzić poszukiwania w trzech kierunkach: Kto popełnił „samobójstwo" Stawiskiego, dlaczego Stawiski popełnił to „samobójstwo", wreszcie, dlaczego śledztwo urzędowe w konkluzji zatrzymało się na samobójstwie?

Prasa angielska — O handlowem porozumieniu polsko-niemieckiem

LONDYN, 8.3. (PAT). Cała prasa angielska zamieszcza wiadomość o porozumieniu polsko-niemieckiem w sprawie normalizacji stosunków handlowych i podkreśla jego wielkie znaczenie.

„Times" oblicza, że zwiększy ono eksport z Polski do Niemiec o 25 procent conajmniej, wobec czego Niemcy znowu będą na pierwszem miejscu wśród rynków, na które Polska kieruje swój eksport.

„Morning Post" podkreśla, że umowa, podpisana wczoraj w Warszawie, zamyka okres długotrwałej wojny celnej, dzięki której Gdynia z małej wioski rybackiej zamieniła się w najbardziej kwitnący port na Bałtyku. Polska przeto — pisze dziennik — nie ma powodu żałować, iż doszło do tej wojny celnej, która przyczyniła się do wzrostu potęgi gospodarczej i bogactwa Polski.

Śledztwo w sprawie Stawiskiego

Kompromituje całkowicie partję Herriota

Co robił Romagnino?

PARYŻ, 7.3. — Śledztwo w sprawie zamordowania Prince'a prowadzi nadal urząd bezpieczeństwa. W dniu dzisiejszym przesłuchano siedmiu pasażerów, którzy przybyli do Dijon tym samym pociągiem, co i sędzia Prince, ale ci świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Korespondent dziennika „Liberté" donosi z Dijon, że na osobiste rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości Cherona wszczęto dochodzenie, które ma na celu ustalić, co w dniu zamordowania Prince'a robił Romagnino. Władze poszukują nadal trzech samochodów, które w dniu zbrodni widziano blisko miejsca, gdzie znaleziono zniekształcone ciało Prince'a.

Wobec oświadczenia doktora Kuhna, iż Prince został otruty, zwłoki ofiary mają być zbadane sposobem radjologicznym.

Szpieg czy nie szpieg...

PARYŻ, 7.3. Przypuszczenia, że afera Stawiskiego stała w ścisłym związku z akcją szpiegowską, traktowane są tutaj coraz poważniej, przyczem wymienia się nazwisko Barmata, który w swoim czasie w Berlinie „zasłynął" z podobnej afery, co Stawiski we Francji. W czasie dewaluacji marki niemieckiej Barmat został aresztowany, a jego nazwisko przytaczano niejednokrotnie w związku z różnemi skandalami finansowemi. Ów Barmat żył w wielkiej przyjaźni ze Stawiskim, to też opinja publiczna jest coraz bardziej zaintrygowana sprawą, czy Stawiskiemu istotnie udało się zdobyć plany fortyfikacyj francuskich na Wschodzie.

Władze śledcze zarządziły mimo poszukiwanie klejnotów, które przysłano Stawiskiemu z Bajonny na kilka dni przed jego śmiercią. Okazało się jednak, że mała szkatułka z klejnotami została bardzo sprytnie ukryta przez wspólników Stawiskiego. W poszukiwaniu tych klejnotów władze nakazały otwarcie jednego ze schowków Stawiskiego w banku na Rivierze. Wprawdzie nie znaleziono tam szkatułki z klejnotami, ale wykryto niezmiernie ważne dokumenty, które przyczynią się do skierowania całego śledztwa na zupełnie nowe tory.

Stronnictwo radykałów coraz bardziej skompromitowane

W związku z ujawnieniem na talonach czeków Stawiskiego nazwiska Prousta, który otrzymał dwa i pół miljona franków, poseł ten wystosował do parlamentarnej komisji śledczej prośbę o możliwie szybkie przesłuchanie go. Poseł Proust jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli obozu radykałów i należy do tej grupy stronnictwa, która znajduje się w ścisłej zależności od masonerji. Proust złożył wszystkie swe godności, oświadczając, że cały swój czas pragnie poświęcić obronie przed oszczerczemi zarzutami.

Ogłoszono obecnie listę osób, z któremi najczęściej rozmawiał przez telefon Stawiski ze swego mieszkania w hotelu „Claridge". Wśród tych nazwisk powtarzają się najczęściej Bonnaure, Garat, Hulin, Odin, Levy i t. d.

Wśród badanych przez komisję dzisiaj osób, znalazł się również b. dyrektor Surete Generale, Thome. Miał on oświadczyć jednej z osób, która wniosła skargę przeciwko Stawiskiemu: „Panie, Stawiski jest człowiekiem bardzo protegowanym".

Zeznania b. prefekta Chiappe

PARYŻ, 8. 3. (PAT.). Ze złożonych wczoraj przed komisją parlamentarną zeznań b. prefekta policji, Chiappe'a, zasługuje przedewszystkiem na uwagę twierdzenie, że b. minister Frot, jeszcze, jako minister pracy, względnie minister marynarki starał się zrekrutować grupę ludzi, których losy złączyłby ze swemi.

Do grupy tej wejść mieli, dysydenci socjalistyczni, b. komuniści i b. kameloci królewscy. Chiappe zakomunikował to Daladier'owi i podkreślił, że do grupy tej mogą wejść niepewne elementy.

Chiappe twierdzi, że Frot usiłował także porozumieć się z p.k. de la Rocque, przewodniczącym organizacji Croix de feu. Daladier, powiadomiony o tem przez świadka, miał odpowiedzieć, iż również otrzymał takie wiadomości.

Chiappe zapewnił pozatem, iż uzyskał informacje, że zwrócono się do b. podsekretarza stanu Patenotre o subsydja celem uzbrojenia niektórych organizacyj skrajnie lewicowych. Wiadomości te otrzymał Chiappe od samego Patenotre, który odmówił tym prośbom.

Aktorka Boyer uciekła z dokumentami

PARYŻ, 8. 3. (PAT.). „Action Française" twierdzi, iż w aferę Stawiskiego zamieszana jest również znana śpiewaczka kabaretowa, Lucienne Boyer. Dziennik twierdzi, iż była ona przyjaciółką Romagnino i że Sureté Generale dwukrotnie ostrzegała ją, że Romagnino jest oszustem.

Surete Generale przestała się jednak interesować śpiewaczką naskutek telefonicznego rozkazu, wydanego przez dyrektora policji, Guicharda. Obecnie śpiewaczka znajduje się na tournée w Szwajcarji. Dziennik twierdzi, że Romagnino powierzył jej przed wyjazdem walizę z dokumentami.

Czek dla „Kamila"

PARYŻ, 8. 3. (PAT.). Niektóre dzienniki lewicowe przynoszą wiadomość, że wśród talonów, badanych przez komisję, znajduje się jeden, na którym wyraźnie odczytać można tylko pierwsze słowa: „Kamilowi", dalszy zaś ciąg jest zatarty.

Pisma te przypuszczają, że chodzi tu o Kamila Aymarda, b. redaktora naczelnego „La Liberté". „Populaire" zwraca uwagę, że działo się to w momencie, gdy odbywała się sprzedaż „Liberté".

W związku z tem Aymard wystosował list do przewodniczącego komisji parlamentarnej, dep. Guernuta, prosząc go o jaknajszybsze wyznaczenie przesłuchania w tej sprawie. Aymard formalnie zaprzecza istnieniu takiego czeku.

Marszałek Pétain O obronie Francji

PARYŻ, 7.3. Na posiedzeniu Komisji Wojskowej i Spraw Zagranicznych Minister Wojny Petain złożył dokładne wyjaśnienia, dotyczące czterech spraw: obrony granic, organizacji naczelnego dowództwa, mobilizacji przemysłu oraz organizacji obrony przeciwlotniczej przed atakom lotniczym i gazowym

Podróż Goemboesa do Rzymu

BUDAPESZT 8.3 (PAT). Odjazd premjera Goemboesa do Rzymu nastąpi w poniedziałek dnia 12 b. m. Premjerowi towarzyszyć będą delegaci Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Skarbu, Rolnictwa, Handlu oraz Prezydjum Rady Ministrów.

Sprzeczne wiadomości o kolei wschodnio-chińskiej

LONDYN, 8.3. (PAT). „Daily Herald" donosi z Tokio, że po całorocznych rokowaniach osiągnięte zostało porozumienie między rządem sowieckim a władzami Mandżuko co do sprzedaży przez Sowiety kolei wschodnio-chińskiej.

Warunki tej umowy trzymane są w tajemnicy, Reuter jednak nie zapowiada się szybkie ich donoszą, że rokowania trwają w dalszym ciągu i że bynajmniej niezapowiada się szybkie ich zakończenie.

„Dawać pieniądze"

Bandyta w banku w Krakowie

KRAKÓW, 8. 3. — Wczoraj w godzinach południowych do „Kasy Kredytowej, spółdzielni z o. o. przy ul. Miodowej 3, zgłosił się jakiś osobnik z zamiarem wykupienia weksla na 100 zł.

Gdy kasjerka oświadczyła mu, że takiego weksla nima, osobnik opuścił lokal, ale po pewnym czasie powrócił już z rewolwerem w ręku i krzyknął do kasjerki: „Dawać pieniądze". Kasjerka i buchalterka, która w tym że czasie pokowała pieniądze, schroniły się do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdowali się czterej urzędnicy. Ci przez otwarte okno zaczęli wzywać pomocy. Bandyta, orjentując się, że wobec podniesionego alarmu może zostać schwytany, rzucił się do ucieczki.

Gdy jednak wybiegł z bramy został schwytany przez publiczność i oddany w ręce policji. Okazało się, iż jest to Czesław Zawieja, urodzony w roku 1914 r., syn pracownika kolejowego, zamieszkały w Krakowie przy ul. Sarmackiej 24. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer bębenkowy z czterema nabojami. Policja osadziła go w areszcie „Pod telegrafem".

Krwawe zaburzenia

Najście chłopów na dwór

LWÓW, 8. 3. — Onegdaj we wsi Uwsie koło Podhajec miały miejsce krwawe zaburzenia, których początek sięga jeszcze ubiegłego miesiąca.

Dnia 28 lutego gospodarz miejscowy, Jan Mazurek, przejeżdżał przez pola dworskie, wioząc nawóz na swoje pole. Dzierżawcy gruntów dworskich, przy pomocy ekonoma Kornweitza, usiłowali zająć Mazurkowi konia.

Mazurek stawił opór, dzierżawcy dali do niego dwa strzały, z których jeden zranił Mazurka w plecy. W kilka dni potem Mazurek, wioząc nawóz przez pola włościańskie, zetknął się znowu z ekonomem Kornweitzem, który, jak Mazurek zeznał, bez żadnego powodu strzelił do niego trzykrotnie z rewolweru i zranił go ciężko. Po strzałach Kornweitz zbiegł. Ranny Mazurek dowlókł się do domu, a brat odwiózł go do szpitala.

Gdy chłopi z tej wsi dowiedzieli się o zajściu, uderzyli w dzwony cerkiewne i, uzbrojeni w drągi, ruszyli na zabudowania dworskie. Kornweitza pobito i poraniono dotkliwie, a dwór został zdemolowany. Śledztwo prowadzone przez władze policyjne rzuci niewątpliwie więcej światła na tę sprawę.

Czy Snopkiewicza otruto?

Sensacyjne orzeczenie biegłych

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę b. inspektora szkolnego w Opatowie Zygmunta Plebańczyka, skazanego na 10 lat więzienia za zabójstwo męża swojej przyjaciółki, sekretarza komendy policji powiatowej w Opatowie, Snopkiewicza. Lucyna Snopkiewiczowa pracowała w opatowskim inspektoracie szkolnym i w ten sposób zawiązał się romans między nią a Plebańczykiem.

Gdy Snopkiewicz zmarł z objawami zatrucia, a sekcja zwłok wykazała, że został otruty strychniną, oskarżono o to otrucie Plebańczyka, przyczem oskarżenie oparto o fakt, że Plebańczyk dał mężowi swojej przyjaciółki proszek od bólu głowy, w którym była strychnina, a usiłował otruć aby nie rozstawać się ze swoją przyjaciółką. Snopkiewicz bowiem miał być przeniesiony do innej miejscowości.

W wyniku tego oskarżenia Sąd Okręgowy w Kielcach skazał Plebańczyka na 10 lat więzienia, a lubelski Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Obrona jednak odwołała się do Sądu Najwyższego, podnosząc okoliczność, że dwaj znakomici rzeczoznawcy z Krakowa, prof. Wachholz i Olbrych, wypowiedzieli się, że analiza wnętrzności Snopkiewicza była przeprowadzona wadliwie i na podstawie tej analizy nie można twierdzić o wykryciu strychniny. Przed Sądem Najwyższym Plebańczyka bronić będą adwokaci: Jarosz i Wielikowski.

8.III.1934

Pożywki
dla złych nastrojów

Około ostatnich umów polsko-niemieckich, których treść istotna nie jest wcale światoburcza, wytwarzają się nastroje, przerastające niepomiernie ich znaczenie i wręcz wybujałe.

Treść umów jest raczej skromna. Oświadczenie wspólne z 26. I. 34 zapowiada nieuciekanie się do siły i bezpośrednie załatwianie pojednawcze spraw spornych. Porozumienie kierowników wydziałów prasowych z 26. II. 34, coprawda niedość dokładnie znane, obejmuje przedewszystkiem obustronne unikanie wystąpień napastliwych i nienawistnych w dziennikarstwie, radjo, kinie i teatrze. Protokół gospodarczy, podpisany wczoraj 7. III. 34, usuwa kilkoletnie zarządzenia bojowe w obrotach handlowych, a zobaczymy, czy z należytą równowagą. Są to naogół niezbędne podstawy spokoju sąsiedzkiego.

Nastroje natomiast krążą szeroko i wysoko, Rozprzestrzeniająca się w świecie przygrywka do tych dość zrozumiałych umów brzmi: zmiana polityki Polski na gruncie międzynarodowym. Tajemniczość zupełnie zbyteczna dokoła tych porozumiewań się, oraz niektóre za wysokie pienia o ich znaczeniu, także w części pism polskich, a jeszcze więcej w niemieckich, sprzyjają nieograniczonym domysłom w innych krajach.

Najpospoliciej ujmuje się to tak:

— Polska oddala się od Francji, a zbliża się do Niemiec.

Ot, znowu w ostatnim Voelkischer Beobachter, dzienniku kanclerza Rzeszy, który dzisiaj nadszedł do Warszawy, wielki nagłówek doniesienia sprawozdawcy warszawskiego głosi (nr. 66 z 7-go b. m.):

— Polnische Abfuhr für franzoesische Gerüchtemacher — Die Gazeta Polska erläutert... Polska odprawa francuskim siewcom pogłosek — Gazeta Polska objaśnia...

Trzeba zgóry przyznać, że sprawozdawca niemiecki, który i sam od siebie czasem coś przejaskrawi, tym razem bardzo ściśle i poprawnie ogranicza się do przytoczenia wywodów Gaz. Pols. nr. 63 z 4-go b. m., zakończonych ustępem o głosach w świecie, który właśnie najbardziej spodobał się w Berlinie:

— Pozwolimy sobie tylko stwierdzić, że ten, kogo tak dalece denerwuje normalizacja, może być łatwo posądzony, iż sam uważał nienormalny stan stosunków polsko-niemieckich za normalny, że tej normalnej nienormalności pragnął, teraz, kiedy stwierdza błąd, probuje nagwałt z czegoś zwykłego zrobić coś nadzwyczajnego, z rzeczy jasnej podejrzana. Patrzymy na to bez zdziwienia. Każdy, kto się zawiódł na spekulacji robienia interesów czyimś kosztem, piszczy i płacze. I to jest także normalna rzecz.

Przewodnia myśl wywodów pisma rządowego, że wprowadzanie prawidłowości w bardzo zaburzone stosunki polsko-niemieckie nie powinno być uważane za coś nadzwyczajnego i daleko idącego, jest bardzo słuszna i nawet właśnie uspokajająca.

Ale nie mogę powiedzieć, żeby ten końcowy ustęp, powyżej przytoczony, był szczęśliwie pomyślany i wyrażony. Bo niby co to znaczy? Że we Francji chciano robić spekulacje i interesy kosztem niezgody niemiecko-polskiej? Gdzież w tem coś rozsądnego? A właśnie to jaskrawe i ciężkie obwinienie skwapliwie wyzyskano w Berlinie na polski rachunek półurzędowy.

Takie nieroztropności szkodzą. Bo to one, dzień w dzień, podsycają niedobre nastroje. Trudno, aby w takich odezwaniach się w Polsce, z kół bliskich rządu, nie odczuto niechęci w stronę Francji. Odrazu cieszą się tem rozgłośnie w Berlinie. Niesposób spodziewać się zachwytu w Paryżu. Daje się zatrutą pożywkę nastrojom. I tak mąci się obraz polityki polskiej. To musi szkodzić.

Stanisław Stroński.

„Czort"
Denaturat z tabaką — napojem kresowym
(Od własn. koresp. ABC)

Wilno, w marcu.

Gdyby ktoś z Warszawy, podróżujący po naszych Kresach, zajechał do jakiegoś miasteczka i tam wstąpił do sklepu, mającego patent na sprzedaż wyrobów monopolowych, byłby niezmiernie zdziwiony usłyszawszy od przeciętnego klienta tego sklepu — wieśniaka, zapotrzebowanie „czorta".

Czyżby na tych Kresach, gdzie się szerzy baptyzm, metodyzm i inne sekty, powstała nowa, już zdecydowana wiara w siłę djabła, że aż poczęto ekstraktami tej siły handlować? Przecież to byłoby „lepiej" niż w sąsiednich Sowietach, gdzie tylko mówią „Boga niet", a tu już żądają wręcz otwarcie „czorta".

Ze zdziwieniem ujrzałby ów przejezdny niezaskoczonego takiem żądaniem kupca, wręczającego klientowi butelkę niebieskiego płynu, zaopatrzoną w etykietkę z trupią główka. Wieśniak reguluje rachunek i z zadowoleniem opuszcza sklep, poczem zjawia się nowy klient, z podobnem zapotrzebowaniem.

Może to na Kresach, gdzie, jak piszą dzienniki opozycyjne, panuje nędza i głód, a brak pieniędzy nawet na naftę — reklama maszynek spirytusowych „Emes" — taki wywarła potężny wpływ, że ze względów oszczędnościowych gotują się mieszanki mąki z mchem na spirytusówkach?

Okazuje się, że produktem, który dziś najlepiej „idzie", jest właśnie spirytus denaturowany. Wieśniak, zgnębiony podatkami, kłopotami materjalnemi, a wreszcie głodem, pije obecnie niemniej niż dawniej. Ale w dobie niekryzysowej pił wódkę, dziś zaś pije samogonkę lub denaturat, bo wódka dla niego jest za droga. Samogonkę niezawsze udaje się bezkarnie pędzić, za kupno zaś niebieskiego spirytusu niema żadnej odpowiedzialności, przyczem można go nabyć w każdym niemal sklepie. Różnica z wódką, jeśli chodzi o cenę, jest olbrzymia: za litr wódki płaci się 5 zł., a za litr spirytusu denaturowanego 1 zł. 10 gr. Jeśli zaś chodzi o różnicę w smaku, to wieśniak stara się ją wyrównać przez dodanie do spirytusu goździków, cynamonu, miodu lub soku, a czasem dla „krepkości" nawet tabaki, albo samogonki. Stąd powstaje coś w rodzaju „krupniku", tym razem nie powszechnie znanego litewskiego, lecz dotąd nieznanego „białoruskiego".

Nasz chłop kresowy twierdzi, że tak przyrządzony alkohol jest wcale smaczny, ale głównie ma tę zaletę, że po wypiciu powstaje w człowieku „takaja siła czortowskaja, że sam może chatu podźwignuć", a w dodatku tak się robi wesoło na duszy, że choć i „karouku" zabrali i rzeczy opisali, nic go to nie wzrusza. A przytem mniej się chce też jeść. — „A ot teraz panoczka dur (tyfus) panuje. Jak wypijesz spirtu, to tak wszystko przepali, że i ten dur zginie — taka to już w nim nieczysta moc".

Stąd powstała nazwa „czorta", rozpowszechniona dziś na wsi kresowej.

O ilości sprzedawanego spirytusu denaturowanego świadczyć może co następuje:

W tygodniu przedświątecznym przyszedł do Mołodeczna wagon takiego spirytusu. Nazajutrz cały transport był rozkupiony. Sprowadzono nowy wagon, a że w tym czasie był dzień targowy, w ciągu kilku dni zapas został wyczerpany.

Do sklepiku na wsi kupiec sprowadza 50 butelek wódki i tyleż denaturatu. Ostatniego już nazajutrz nie posiada, zapas wódki zaś kończy się dopiero po 2 — 3 tygodniach.

Zebrawszy te wiadomości, w rozmowie z jednym z okolicznych drobnych szlachciców — półinteligentem — po wyrażeniu swego przerażenia tym stanem rzeczy i podziwu dla mocnego zdrowia chłopa kresowego — otrzymałem taką odpowiedź: — „A co takiego nadzwyczajnego, że spirytus piją. Nic im nie będzie. U nas zmian żadnych. Ot, trochę pogrzebów, to prawda, więcej, ale pozatem wszystko po dawnemu. Te same biedy, licytacje i głód. A teraz to już i tyfus. Czy to nie wszystko jedno, z czego ludzie umierają"?

K.

O głodówce
we Włocławku

W związku z naszą korespondencją z Włocławka o protestacyjnej głodówce drukarzy, otrzymujemy list od pana W. Olszewskiego, właściciela drukarni, w którym wyjaśnia on, że udziału w głodówce drukarzy i redaktora nie brał, a pogłoska o jego udziale powstała stąd, że spędzał „bardzo dużo czasu wśród zamkniętych dobrowolnie ludzi, daremnie namawiając ich do zaniechania rozpaczliwego protestu".

Wyrok sądu marszałkowskiego
w sprawie posłów Zwierzyńskiego i Mackiewicza

Swego czasu w sanacyjnem „Słowie" wileńskiem posłowi Al. Zwierzyńskiemu, wydawcy „Dziennika Wileńskiego", pos. Mackiewicz zarzucił, że tolerował w swej posesji dom schadzek w zajeździe Friedmana.

Sprawę przeciwko pos. Mackiewiczawi pos. Zwierzyński skierował do sądu marszałkowskiego. Z ramienia pos. Zwierzyńskiego, jako arbiter w sądzie, zasiadał poseł Sew. ks. Czetwertyński, z ramienia pos. Mackiewicza — pos. dr. K. Polakiewicz, superarbitrem zaś był pos. ks. Szydelski.

Po rozważeniu całokształtu sprawy sąd marszałkowski wczoraj wydał jednogłośne orzeczenie.

W orzeczeniu swem co do posła Mackiewicza sąd uznał, że w artykule „Słowa", zaskarżonym przez pos. Zwierzyńskiego, zostały użyte nieścisłe wyrażenia i przejaskrawione zwroty, które mogły dotknąć posła Zwierzyńskiego i szkodzić mu w opinji publicznej. Sąd jednak wyraził przekonanie, że pos. Mackiewicz pisał ten artykuł w dobrej wierze i że choć użył pewnych wyrażeń i zwrotów nieścisłych i przesadnych, nie wykroczył poza przeciętne normy, stosowane w naszych stosunkach dziennikarstwa politycznego i nie popełnił czynu, którąby się nie dał pogodzić z godnością dziennikarza i posła.

Co do posła Aleksandra Zwierzyńskiego, uznał, że sąsiedztwo „Dziennika Wileńskiego" z zajazdem Friedmana stosowne nie było i mogło wywoływać w wielu kołach krytykę i reakcję, ale opinja publiczna w Wilnie na stosunki w zajeździe Friedmana silniej nie reagowała, eksmitowanie Friedmana, objętego ustawą o ochronie lokatorów, nie było rzeczą łatwą, poseł Zwierzyński zaś, zdobywszy w wyroku Sądu Okręgowego podstawę prawną do procesu o eksmisję, ten proces przeprowadził i Friedmana wyeksmitował. Sąd więc uważa, że nie można winić posła Zwierzyńskiego za stosunki w zajeździe Friedmana.

W konkluzji sąd honorowy wyraził przekonanie, że zachowanie się posła Zwierzyńskiego w sprawie dzierżawy Friedmana nie kolidowało z wysokiem stanowiskiem społecznem, jakie poseł Zwierzyński zajmował w Wilnie i w Stronnictwie Narodowym.

Jednocześnie sąd honorowy marszałkowski zajął stanowisko wobec artykułu w „Kurjerze Porannym", podającym przebieg rozprawy:

„Artykuł cały jest pisany z wyraźną tendencją, aby jaknajbardziej w opinji publicznej poniżyć osobę posła Zwierzyńskiego.

Artykuł zgóry przesądza sprawę i wypowiada sąd, zapominając, że wydanie tego sądu należy właśnie do sądu honorowego.

Ogłaszanie tego rodzaju artykułów w podobnych okolicznościach w interesie właśnie sądów honorowych musi być potępione jako wysoce niewłaściwe".

Ustawa o „Incompatibiliach"
Zakaz nadużywania mandatu poselskiego

Sejmowa Komisja Konstytucyjna rozpatrzyła i w ogólnych zarysach przyjęła projekt ustawy, proponowanej przez Klub Narodowy w sprawie zakazu łączenia niektórych stanowisk i czynności z piastowaniem mandatów poselskich i senatorskich. Komisja ustaliła zgodnie listę zakazów, nie uzgodniła natomiast kwestji wprowadzenia jej w życie.

Zakazy te są przedewszystkiem następujące: Poseł i senator nie może być mianowany nadzorcą sądowym, syndykiem ani kuratorem, chyba na wniosek wierzycieli. Poseł i senator nie może być członkiem władz przedsiębiorstwa, którego działalność polega głównie na stosunkach ze Skarbem Państwa albo oparta jest na specjalnych przywilejach, zapewniających wyłączność. Poseł nie może, jeżeli jest adwokatem, występować w sprawie administracyjnej, wyjąwszy występowanie przed organami sądownictwa administracyjnego. Nie może być obrońcą w sprawie o zbrodnię stanu, nie może prowadzić spraw przeciwko Skarbowi Państwa, nie może być radcą prawnym w przedsiębiorstwach, których działalność polega głównie na stosunkach ze Skarbem Państwa. Poseł, wydelegowany przez rząd lub samorząd, nie może otrzymywać wyższych diet i zwrotu kosztów, aniżeli zwykli urzędnicy. W razie naruszenia przepisów poseł traci mandat, a uzyskane przez niego korzyści osobiste, przepadają na rzecz Skarbu Państwa.

Posłowie pełniący dotąd jedną z funkcyj, zakazanych nową ustawą, mają w ciągu miesiąca od jej wejścia w życie albo zrzec się stanowiska, albo mandatu.

Ponadto, jako wniosek mniejszości, zostało zgłoszone uzupełnienie, nakazujące Marszałkowi Sejmu lub Senatu na żądanie 1/4 ustawowej liczby posłów, kierowanie spraw na tem tle wynikłych, do Sądu Najwyższego. Uzupełnienie ponadto żąda, aby w ciągu miesiąca każdy poseł złożył pisemne zeznanie o stosunkach prawnych między nim a rządem i aby takie samo oświadczenie o każdym pośle złożył marszałkom premjer. Posłowie wybrani po wejściu w życie ustawy, będą składali tego rodzaju zeznanie przed ślubowaniem.

Protest studentów polskich
słuchaczy Uniwersytetu kowieńskiego

W związku z antypolskiemi wystąpieniami dn. 20 lutego na Uniwersytecie kowieńskim, polska frakcja przedstawicielstwa studentów tego Uniwersytetu przesłała do prezydjum przedstawicielstwa oświadczenie, w którem, opisując przebieg wiecu, m. in. stwierdza, że w czasie wiecu studenckiego wygłoszono przemówienia zwrócone przeciwko polskim organizacjom akademickim na Uniwersytecie Witolda.

Jedna z tych organizacyj została nawet nazwana „przeciwpaństwową". Nie bacząc na publiczny charakter zebrania, przemocą usunięto z sali studentów Polaków, a w tej liczbie członka przedstawicielstwa studentów. Paprockiego. Zniszczono gablotkę ogłoszeniową Zjednoczenia Studentów Polaków.

Biorąc pod uwagę, iż prezes przedstawicielstwa studenckiego nie uznał za potrzebne przeciwstawić się tym wybrykom, polska frakcja studencka zakłada stanowczy protest przeciwko wspomnianym wypadkom i zachowaniu się prezesa przedstawicielstwa oraz oświadcza, że wobec tego nie może brać udziału w pracach obecnego przedstawicielstwa dopóty, dopóki przedstawicielstwo nie zareaguje odpowiednio na wypadki z dnia 20 lutego.

Odpis tego oświadczenia został przesłany prorektorowi tego Uniwersytetu prof. Czesnisowi oraz wszystkim frakcjom przedstawicielstwa studenckiego.

Hitlerowskie obozy w Polsce
Tajna robota niemieckich ziemian

Właściciel wielkiego majątku na Kujawach — Lachmirowic, Niemiec Oscar Hinsch, zwolnił z pracy wszystkich Polaków, którzy ukończyli dwudziesty pierwszy rok życia, a na ich miejsce sprowadził z Bydgoszczy dwudziestu kilku Niemców, których umieścił w swej leśniczówce.

Fakt ten wywołał zainteresowanie władz i po zbadaniu okazało się, że Hinsch zorganizował hitlerowski obóz pracy. Robotnicy byli skoszarowani pod dowództwem Führera i w rygorze wojskowym. Każdego ranka odbywały się ćwiczenia i śpiewy niemieckich pieśni patrjotycznych, wieczorami zaś imprezy kulturalno-oświatowe.

Jak się okazało takie same obozy zorganizowało również paru innych niemieckich wielkich właścicieli w powiatach wągrowieckim i szubińskim, jak np. niejaki Milbradt w Łęgnowic.

Odroczenie obrad
parlamentu francuskiego

PARYŻ 8.3 (PAT). W kuluarach Izby, jak twierdzi „Matin", panuje przekonanie, że w piątek Izba przerwie swe prace i odroczy obrady do daty bliżej mało nieokreślonej, która jednak, ze względu na okres świąt wielkanocnych i na sesję departamentalnych Rad Generalnych, prawdopodobnie wyznaczona zostanie na początek maja.

Skierniewice witały
zwolnionych

Przybycie zwolnionych z więzienia łowickiego Młodych Narodowców do Skierniewic, o czem donosiliśmy już, zostało przyjęte przez ludność Skierniewic w sposób manifestacyjny. Na dworcu kolejowym oczekiwał tłum około 1000 osób, który wznosił okrzyki na cześć uwolnionych więźniów i Obozu Narodowego. Zwolnionym wręczono kwiaty. W wyniku owacyjnego powitania policja rozproszyła tłum, aresztując kilka osób.

Przegląd prasy

W powodzi domysłów

Konferencja w Belwederze, o której doniosło pierwsze wczorajsze ABC, wywołała w całej prasie komentarze i domysły bardzo nieraz rozbieżne.

Korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" pisze:

„Jak się dowiaduję, Marszałek Piłsudski chciał przed odesłaniem z Sejmu do Senatu uchwalonego niedawno projektu konstytucji wysłuchać opinji polityków, którzy z jego wolą stali u steru rządów w ciągu lat ostatnich.

Możliwe, że p. Marszałek ma własne poglądy na sprawę wcielenia w życie tego projektu.

Dopiero zatem po dzisiejszej konferencji, po wydaniu przez p. Marszałka odpowiednich dyrektyw, uchwalony przez Sejm projekt Konstytucji zostanie przekazany do Senatu, który jednak — jak można wnosić z terminów — nie zdąży już w toku sesji obecnej załatwić go. Natomiast w toku przyszłej sesji Senat będzie mógł, zgodnie z dyrektywami Marszałka, nadać Konstytucji takie brzmienie, jakie Marszałek uważałby za pożądane.

Łączenie dzisiejszej konferencji z innemi niż Konstytucja sprawami zdaje się na podstawie tych informacyj błędne".

Żydowski „Nasz Przegląd" podaje:

„Krążą pogłoski, że na konferencji wczorajszej marszałek Piłsudski miał przedstawić swój własny projekt Konstytucji, który byłby przedmiotem roztrząsań publicznych. Do uchwalenia tej Konstytucji zostałby powołany specjalny Sejm, t. zn., że byłyby rozpisane nowe wybory pod hasłem naprawy Konstytucji.

Zaznaczyć należy, że konferencja ta była przygotowywana już od dłuższego czasu i że jeszcze w przeddzień narad odbywały się poszczególne konferencje byłych premjerów, przyczem każdy z nich opracowywał odrębny referat. We wtorek odbyła się konferencja marszałka Świtalskiego z byłym premjerem Prystorem.

Na uwagę zasługuje wielki pośpiech ze strony rządu w załatwieniu niektórych projektów ustaw i, chęć przyśpieszenia prac Sejmu tak, iżby sesja budżetowa została zamknięta 13 lub 15 marca.

Mówią nawet, że termin zmiany rządu został również przyśpieszony, że jeszcze w ciągu marca zostanie wydany cały szereg zarządzeń posiadających doniosłą wagę. Pośpiech ten jest podobno związany z zamiarem wyjazdu czynnika decydującego zagranicę".

„Gazeta Warszawska" idzie w notowaniu pogłosek jeszcze dalej:

„Konferencja w Belwederze obudziła oczywiście w pewnych kołach olbrzymie zainteresowanie i dała pole dla mnóstwa pogłosek. Mówiono więc o przygotowujących się zmianach w rządzie, a nawet, co brzmi mało prawdopodobnie, o rozwiązaniu Izb Ustawodawczych. Przypuszczać należy, że niedługo już wyniki konferencji uwidocznią się w jakichś posunięciach czynników decydujących".

Wreszcie „Express Poranny" zwraca uwagę, że:

„Jest to czwarta skolei konferencja byłych premjerów, z których dwie odbyły się w czasie pobytu Marszałka Piłsudskiego na Maderze, jedna zaś w czasie obecności Jego w Polsce".

Po raz pierwszy
Rewizja w „Bratniej Pomocy"

Wczoraj w lokalu Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Warszawskiego zjawiła się policja, która przeprowadziła rewizję, poszukując ulotek przedwyborczych, podpisanych przez Narodowy Komitet Wyborczy. Półgodzinna rewizja nie przyniosła żadnego rezultatu, a na żądanie wiceprezesa Bratniej Pomocy w protokule policjant zaznaczył, że w Bratniej Pomocy nie mieści się żaden Narodowy Komitet Wyborczy, ani też nie ma on żadnego związku z zarządem.

Jak wiadomo, lokal Bratniej Pomocy na żądanie Ministerstwa przeniesiony został z terenu uniwersyteckiego na miasto.

Akcja p. Kłapy
Walka ze szkołą katolicką

Szkoła wyznaniowa, która przetrwała na Śląsku i utrzymanie której daje gwarancję zachowania tego typu szkoły po stronie niemieckiej dla mniejszości polskiej, nie daje spokoju nauczycielstwu ze Związku, zwanego na Śląsku „Ogniskiem".

Znów ostatnio nauczycielstwo to podjęło próbę usuwania napisów „Szkoła katolicka" z budynków, w których mieszczą się szkoły. W tej akcji uzyskują nawet poparcie ze strony kierownictwa Wydziału Oświecenia w województwie śląskiem. Jest to oczywiste bezprawie, gdyż stan obecny na Śląsku może być zmieniony tylko w drodze ustawodawczej przez Sejm śląski. Wiadome jest jednak, że ani ludność śląska, ani jej reprezentacja w Sejmie nie myślą wcale o zmianie charakteru szkoły wyznaniowej, wręcz przeciwnie, będą jej do ostateczności bronić.

Akcją przeciwko szkole wyznaniowej kieruje zwłaszcza wizytator szkolny, niejaki p. Kłapa. (KAP).

Stan wyjątkowy
w Madrycie

LONDYN, 7.3. Dziś wieczorem ogłoszony został w Madrycie stan wyjątkowy. Liczba strajkujących w samej stolicy wynosi około 100.000 osób.

Przed wyborami w Kaliszu

Najpilniejsze zadania przyszłych ojców miasta

KALISZ, 8. II. (Od własnego korespondenta). — Mówi się ostatniemi czasy o niedalekich wyborach do Rady Miejskiej m. Kalisza, jako że kadencja obecnej dawno się już skończyła, a powtóre nowa ustawa samorządowa wprowadza inny podział prac w samorządzie miejskim, przeto wybory stałyby się i tak koniecznością.

Dzisiaj różne ugrupowania polityczne werbują sobie już kandydatów na przyszłych radnych, i trzeba przyznać, starają się o dobór ludzi odpowiednich na przyszłych ojców miasta, a nie jak dotąd przeważnie bywało: im większy krzykacz, choć niczem z miastem nie związany, miał większe szanse wejścia do Rady Miejskiej, aniżeli zasiedzieli gospodarze i mieszkańcy, rozkochani w swojem mieście rodzinnem i dbający prawdziwie o jego dobro.

Dlatego nie od rzeczy będzie wspomnieć, co czeka i jakie zadania ciążyć będą na przyszłych radnych miejskich i prezydencie miasta Kalisza.

Przedewszystkiem uporządkowanie zobowiązań miasta tak w stosunku do Skarbu Państwa, jak i prywatnych wierzycieli (zagranicznych). Kaliszanie muszą wiedzieć, jakie ciążą zobowiązania i jakie są widoki uregulowania długów. A więc sprawa Elektrowni Okręgowej, na której ciąży dług w wysokości 5 miljonów złotych na rzecz koncernu szwedzkiego. O ile słychać, spłata tego długu idzie bardzo opornie, i są obawy, że elektrownię mogą objąć w całkowitą administrację Szwedzi.

Dalej sprawa budowy nowej rzeźni i uruchomienia chłodni miejskiej, której mury stoją bezużytecznie już od kilku lat. A poza tem bardzo dużo się mówiło o uruchomieniu na wiosnę bieżącego roku wielkich robót przy budowie kanalizacji. Czy sprawa ta jest nadal aktualna?

Nie mówiąc już o teatrze, którego inauguracja miała nastąpić w styczniu b. r., przybywa miastu naszemu nowy wydatek — rozszerzenie gmachu Sądu Okręgowego, ażebyśmy nie stracili tej instytucji wymiaru sprawiedliwości. Podobno pachnie to wydatkiem kilkuset tysięcy złotych.

Jeszcze to nie wszystkie potrzeby i bolączki naszego miasta. Pomijając fatalny stan bruków i niedostateczne oświetlenie ulic, zwłaszcza na bocznych ulicach i przedmieściach, miastu przybywa nowy, a bardzo poważny wydatek — potrzeba budowy kilku gmachów szkolnych dla potrzeb szkolnictwa powszechnego. Naturalny przyrost ludności, zamierzone przyłączenie przedmieść, przysporzą miastu najmłodszych obywateli, których obowiązek powszechnego nauczania ciąży na zarządzie miasta.

Zatem, jak widać z tak krótkiego i pobieżnego tylko przedstawienia zobowiązań i potrzeb miasta, przyszli radni będą się mieli nad czem biedzić, ażeby gospodarki miasta nie pogrążyć w jeszcze gorszy stan, a odwrotnie — muszą stworzyć plan pracy wybrnięcia z labiryntu, w jakim się obecnie miasto znajduje.

Kronika Kaliska

Z UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO

W niedzielę, dnia 11 b. m., o godz. 7 wiecz., p. mec. Dąbrowski będzie miał szósty skolei wykład z cyklu historycznego p. t. „Ustrój społeczny w dawnej Polsce". Wejście bezpłatne. Uniwersytet mieści się w lokalu N. O. K., Aleja Józefiny 8.

APEL STRAŻY POŻARNEJ

Celem powiększenia liczby członków popierających, Zarząd Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej zwrócił się w tych dniach do kilkudziesięciu osób w Kaliszu z prośbą o zapisanie się na członków popierających Straży. Składka członkowska wynosi tylko 1 zł. miesięcznie. Zarząd Straży ma nadzieję, że wszystkie deklaracje wpłyną z podpisami wraz z wyrażeniem życzenia należenia do Straży.

ZE STOW. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

Na miesięcznem informacyjnem zebraniu członków Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Kalisza omówione zostały sprawy podatkowe, organizacyjne i t. p. Następne zebranie, ze względu na przypadające święta, postanowiono odbyć w czwartek, dnia 5 kwietnia r. b., o godz. 7 wiecz., w sali Stow. Rzemieślników Chrześc.

W ataku szału

Zarżnęła nożem dziecko

ŁÓDŹ, 8. 3. — Donoszą tutaj z Kał, gdzie prowadzony jest zakład opiekuńczy dla starców i kalek, że w dniu wczorajszym wydarzył się tam straszliwy wypadek.

Jedna z pacjentek zakładu, umysłowo chora, Ryfka Małka Frydman, dostała nagle ostrego ataku szału. Pod wpływem tego ataku wpadła do kuchni, gdzie znajdował się 4-letni chłopczyk, Władysław Raźny, wychowujący się na oddziele dla bezdomnych dzieci. Frydmanowa chwyciła leżący na stole nóż kuchenny, przewróciła chłopca na ziemię, przygniotła go kolanami i przerżnęła mu gardło.

Gdy goniący Frydmanową posługacze wpadli do kuchni, zobaczyli tylko, jak furjatka pastwiła się w dalszym ciągu nad zarżniętym już chłopcem. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził tylko zgon chłopca.

Bunt w zakładzie poprawczym

Młodociani więźniowie chcieli wydostać się na wolność

ŁÓDŹ, 7.3. Onegdaj w zakładzie wychowawczo - poprawczym dla nieletnich w miejscowości Głozie, pod Wieluniem, wybuchł bunt wychowanków.

Przebieg wypadków był następujący: Gdy wychowankowie zakładu zgromadzili się w jadalni o godzinie 7-ej wieczór, jeden z nieletnich przestępców, Mieczysław Kosecki, dał sygnał do buntu. W tejże chwili kilkuset wyrostków zerwało się z miejsc, krzycząc i gwiżdżąc wzięło się do demolowania jadalni. Następnie zbuntowani wpadli do kuchni, skąd porwali siekiery i tasaki, usiłując wydostać się na wolność. Było to jedyne wyjście, gdyż okna zakładu są okratowane.

Wezwani na pomoc dozorcy zabarykadowali drzwi belkami, alarmując policję powiatową w Wieluniu. Władze zakładu nie były w stanie opanować sytuacji i dopiero oddział złożony z 20 policjantów bunt zlikwidował. Starszych wychowanków, liczących ponad 17 lat, wraz z organizatorem buntu Mieczysławem Koseckim aresztowano. Będą oni mieli wytoczone sprawy karne.

Barykada z podkładów

na torze kolejowym

KIELCE, 8. 3. — Na torze kolejowym między Miechowem i Wolbromiem nieznani sprawcy ułożyli wczoraj w nocy barykadę z podkładów kolejowych na szynach obydwu torów. Przypadkowo przechodzący podróżny zauważył tę barykadę i zaalarmował najbliższego strażnika, który przy pomocy zwołanej ludności usunął zaporę, mogłaby ona bowiem spowodować straszliwą katastrofę kolejową pociągu osobowego, który przeszedł niedługo po usunięciu podkładów z toru.

Policja przeprowadziła obławę, w wyniku której aresztowano Andrzeja Kota ze wsi Brzozówka, umysłowo chorego, który podejrzany jest o ułożenie tej barykady na torze.

Woźny z rewolwerem

sieje postrach wśród interesantów

Onegdaj w godzinach wieczorowych w Banku Bunimowicza zdarzył się następujący wypadek: Pracujący w godzinach wieczorowych urzędnicy usłyszeli nagle krzyki kobiece, dolatujące ze schodów.

Zaalarmowani krzykiem urzędnicy pobiegli na miejsce zajścia i tu ujrzeli następujący obraz. Woźny banku z rewolwerem skierowanym w stronę jakiejś kobiety przytrzymywał ją, — ta zaś rozpaczliwie krzyczała.

Jak się wyjaśniło zatrzymana była inkasentką pewnego towarzystwa. Kiedy schodziła ze schodów podbiegł do niej woźny bankowy i sądząc, że ma do czynienia z przestępczynią wydobywszy broń zatrzymał ją.

Podejrzenie u woźnego powstało wskutek alarmującego dzwonka, który przypadkowo zaczął funkcjonować, przez nieostrożność jednego z urzędników.

Po wyjaśnieniu zajścia ową panią przeproszono za nieporozumienie.

Egzekucja w Białymstoku

P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski

BIAŁYSTOK, 8.3. Wobec tego, iż P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanego na śmierć przez sąd doraźny w Białymstoku, Jana Niewińskiego, wczoraj, o godz. 6 rano, odbyła się egzekucja.

Skazany przespał noc spokojnie, poczem przyjął księdza kanonika Abramowicza, przed którym się wyspowiadał. O godz. 5 rano kat, Braun, przybył do więzienia, dla wykonania wyroku śmierci. Wobec zniesienia sądów doraźnych, egzekucja ta miała być dla niego ostatnią. O godz. 6-ej wyprowadzony został skazaniec, który na korytarzu, przed wyjściem z więzienia, zawołał: „Więc żegnajcie więźnie kochane, bo idę już na stracenie". Na miejscu kaźni odczytano wyrok oraz decyzję P. Prezydenta o odrzuceniu podania o łaskę.

Czy klejnoty korony szwedzkiej

są przechowywane w safesie bankowym?

WILNO, 8.3. Od pewnego czasu Wilno zaintrygowane jest sprawą klejnotów korony szwedzkiej, które jakoby znajdują się obecnie w safesie jednego z banków wileńskich. Korona i 2 kolje królowej szwedzkiej Marji Bernadotte zostały kupione przez jednego z magnatów litewskich jeszcze w ubiegłem stuleciu.

Okazało się, że wersja historyczna, że klejnoty te zostały w kraju podczas odwrotu Napoleona w r. 1812, jest nieprawdziwa, ponieważ marszałek Bernadotte, założyciel obecnie panującej dynastji szwedzkiej, w wyprawie tej nie brał udziału. Do roku 1927 klejnoty korony szwedzkiej pozostawały w posiadaniu rodziny, która je nabyła, a w 1927 r. zostały sprzedane pewnemu antykwarjuszowi, obywatelowi łotewskiemu, który jest międzynarodowym specjalistą dla handlu klejnotami rodzin panujących. Nowy nabywca, ubezpieczając się na wypadek kradzieży, wszedł w porozumienie z pewnym osobnikiem ze świata przestępczego, który za wynagrodzeniem zobowiązał się chronić klejnoty przed ewentualnym rabunkiem.

Ostatnio antykwarjusz chciał spieniężyć klejnoty i w tym celu wszedł w porozumienie z przedstawicielami szwedzkiego koncernu zapałczanego, eksploatującego monopol zapałczany w Polsce. Ci przedstawiciele ewentualnie nabyliby klejnoty, celem sprzedaży ich w szwedzkiej rodzinie królewskiej. Według pogłosek kursujących w Wilnie klejnoty te, gdy miały być sprzedane, były oglądane przez rzeczoznawców w prywatnym banku handlowym i suma, na którą je oszacowano, była bardzo wysoką. Antykwarjusz wyjeżdżając zagranicę zabrał ze sobą klucze od safesu i z tego powodu dotychczas nie mogą one być obejrzane, gdyż bank niema prawa otworzyć skrytki w nieobecności właściciela. Z drugiej znowuż strony właściciel nie może ich wywieść, gdyż w Polsce obowiązuje zakaz wywożenia przedmiotów sztuki i zabytków historycznych.

Urząd prokuratorski i władze śledcze zainteresowały się tym faktem zupełnie wypadkowo. Oskarżonego o łapówkę aresztowano i osadzono na Łukiszkach owego przestępcę, z którym porozumiewał się antykwarjusz, w celu zorganizowania ochrony klejnotów przed kradzieżą. Tak więc obecnie sprawa utknęła na martwym punkcie. Urząd prokuratorski nie pozwala klejnotów wywieść, bank nie pozwala otworzyć safesu, a właścicielowi nie śpieszy się do banku, gdyż podejrzewa, że wobec hałasu, jaki sprawa insygniów wywołała — mógłby je wogóle stracić, czy to na rzecz skarbu państwa — czy też na rzecz któregoś z muzeów. Ponieważ jednak relacja o istnieniu klejnotów opiera się głównie na zeznaniach owego przestępcy reszta zaś są to dotychczas niestwierdzone pogłoski, być może, iż cała sprawa jest wężem morskim.

Epidemja tyfusu

w kieleckiem

KIELCE, 8. 3. — Donosiliśmy o stłumieniu tyfusu na Wileńszczyźnie. Wszyscy nasi czytelnicy wiedzą, że w Warszawie tyfus został również stłumiony, obecnie zaś okazało się, że straszna ta epidemja wybuchła z niezwykłą siłą w powiecie kieleckim, a szczególnie szerzy się w gminie Morawica.

Z Woli Morawickiej przywieziono do szpitala w Kielcach kilka transportów chorych, m. in. przywieziono również transporty chorych dzieci do szpitalika dziecięcego. Sytuacja przedstawia się bardzo groźnie, gdyż Kielce nie posiadają szpitala epidemicznego, a chorzy są zwożeni do jedynego w mieście szpitala św. Aleksandra i szpitala dziecięcego im. Buszkowskiego.

Szpitale te tak są przepełnione chorymi, iż można się obawiać, że wzmoże to epidemję jeszcze bardziej.

Wielki proces komunistyczny

63 członków komunistycznej partji Zach. Ukr. przed sądem

RÓWNE, 8.3. W przyszłym miesiącu rozpocznie się drugi skolei, po procesie łuckim, wielki proces komunistyczny na Kresach Wsch. Prokuratura Sądu Okręgowego w Równem, rozesłała w b. tygodniu akt oskarżenia w sprawie zlikwidowanych przez władze bezpieczeństwa agend komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy.

Na ławie oskarżonych zasiądą 63 osoby z Józefem Szpringiem, Antonim Seziukiem i Ruchlą Holender na czele. Według przewidywań rozprawy potrwają przeszło 6 tygodni, gdyż na proces wezwanych będzie 200 świadków, jak i kilkunastu biegłych. Większość oskarżonych w tym procesie pozostaje w więzieniu śledczem w szeregu miast na Wołyniu.

Zagadkowa tragedja

w Łodzi

ŁÓDŹ, 8. 3. — Wczoraj w nocy przy ul. Wólczańskiej 177 rozegrała się straszna i zagadkowa tragedja. O godzinie 10-ej w. mieszkaniu Antoniny Lipińskiej i jej 24-letiej córki, Heleny, rozległy się strzały. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, ujrzeli zastrzelonego Alojzego Koralewskiego, dogorywającego Kazimierza Kurpika i ciężko ranną Helenę Lipińską.

Dochodzenie wstępne wykazało, że między gośćmi Heleny Lipińskiej wynikła sprzeczka, po której Koralewski wyjął z kieszeni rewolwer, zasypał kulami Lipińską i Kurpika, a ostatnim strzałom odebrał sobie życie.

Przypuszczalnie tło dramatu ma podłoże romantyczne, gdyż Koralewski zalecał się do Heleny Lipińskiej, która darzyła względami Kazimierza Kurpika. Zeznania Lipińskiej prawdopodobnie wyjaśnią sprawę.

Agitatorzy komunistyczni

Deprawowali młodzież gimnazjalną

RYBNIK, 8.3. Przed sądem w Rybniku odbył się proces kilku agitatorów, którzy uwikłali młodzież gimnazjalną miejscowej szkoły państwowej w sieć komunistycznej propagandy. Wywoływali oni niedoświadczoną młodzież na poufne zebrania, tam wygłaszali referaty i rozdawali bibułę wywrotową. Na ławie oskarżonych zasiedli: Florjan Kozielski, Franciszek Mężyk, Paweł Gondzik oraz Jan Nowak. Z wyjątkiem Kozielskiego, wszyscy oskarżeni przyznali się, że organizowali młodzież gimnazjalną i wygłaszali referaty polityczne w duchu socjalistycznym i pacyfistycznym.

Sąd skazał Kozielskiego na rok więzienia, Mężyka i Gondzika po 9 miesięcy, Nowaka zaś na 6 miesięcy więzienia. Ponadto wszystkich oskarżonych sąd pozbawił honorowych praw obywatelskich na lat 5.

Nadużycia w Magistracie m. Bydgoszczy przed sądem

BYDGOSZCZ, 8.3. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę nadużyć w Magistracie m. Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiedli b. urzędnicy magistraccy: 27-letni Marjan Rompalski, 38-letni Aleksander Krawczak, 30-letni Mieczysław Wnuk i 40-letni Leonard Rost.

Z aktu oskarżenia wynika, iż Rompalski, jako kasjer i księgowy Wydziału Nieruchomości Miejskich, wypłacił bezprawnie z pieniędzy magistrackich Mieczysławowi Wnukowi, kierownikowi biura Wydziału Nieruchomości Miejskich, kwotę 3.868 zł., przyczem kwoty tej, ściągniętej od płatników, nie ujawnił w odpowiednich księgach. Aleksander Krawczak, jako inkasent Wydziału Nieruchomości Miejskich, przywłaszczył sobie bezprawnie na szkodę Magistratu kwotę 8.063, zainkasowaną od lokatorów nieruchomości miejskich. Mieczysław Wnuk, kierownik biura Nieruchomości Miejskich, przywłaszczył sobie 390 zł. oraz polecił sobie wypłacić kasjerowi Rompalskiemu w drobnych kwotach sumę przeszło 3.000 zł.

Akt prokuratorski zarzuca wreszcie Leonardowi Rostowi, że jako kierownik Wydziału Nieruchomości Miejskich dysponował samowolnie kwotą 850 zł., której użył na zakup maszyny do pisania, a nadto nie dopełnił należytego nad gospodarką Wydziału nadzoru.

Zapytany przez sąd osk. Rompalski, czy przyznaje się do winy, oświadczył, iż pożyczając Wnukowi pieniądze z funduszów magistrackich, ulegał mu jako zwierzchnikowi, w obawie utraty posady. Wnuk natomiast twierdzi, iż od Rompalskiego wziął pieniądze jako pożyczkę osobistą, którą miał zamiar oddać. Także i dalsi oskarżeni nie przyznali się do winy.

Rozprawa wczorajsza ujawniła skandaliczne stosunki, jakie w latach 1931 i 1932 panowały w Wydziale Nieruchomości Miejskich, gdzie brak było nad stroną finansową jakiegokolwiek nadzoru.

Na wniosek prokuratora sprawę inkasenta Krawczaka wyłączono z rozprawy wczorajszej.

Sąd ogłosił wyrok następujący: Marjana Rompalskiego uznał winnym bezprawnego wręczenia Wnukowi 3.576 zł. z funduszów magistrackich i skazał go na 1 rok więzienia; Mieczysława Wnuka, uznał winnym przywłaszczenia pobranych od Rompalskiego i Krawczaka pieniędzy magistrackich w sumie 4.740 zł. i skazał go na 3 lata więzienia i na pozbawienie praw publicznych oraz honorowych przez lat 3; Leonarda Rosta sąd uwolnił od winy i kary z braku znamion przestępstwa.

Turniej zapaśniczy

Wczoraj, w dniu siódmym turnieju, wystąpił na arenę po raz pierwszy w tym sezonie Sztekker, który po trzech minutach suplessem położył Gromowa (Syberja). Zdziwienie powszechne i rozmaite komentarze wzbudził fakt, że Sztekker wystąpił także z własnym arbitrem, p. Markiewiczem z Poznania, motywując to tem, że ma do niego zaufanie. Wygląda to na wyraźne votum nieufności dotychczasowemu sędziemu p. Brańskiemu.

Walka Maciejewskiego z Bielewiczem, stojąca na bardzo wysokim poziomie, nie dała rezultatu. Stockli (Szwajcarja) efektownie pokonał Niemca Meyera w 9-tej minucie przerzutem. Walka murzyna Ben Abidu z Krauserem pozostała nierozstrzygnięta.

Decydujące spotkanie Szczerbińskiego z sycylijczykiem Abate przyniosło zwycięstwo warszawiakowi w 15 min. przerzutem przez biodro.

Dziś walczą: Szabo — Abate, Stöckli — Raago, Szczerbiński—Gromow (decydująca), Maciejewski — Krauser (decydująca), Sztekker — Ali Ben Abidn.

Sport

L. atletyka

SENSACYJNY POJEDYNEK MIOTACZY

Prasa zagraniczna podaje, że w dniu 15 lipca b. r. odbędzie się w Amsterdamie sensacyjny pojedynek najlepszych miotaczy europejskich w kuli, a mianowicie: Finna Alarotu, Polaka Heljasza i Czecha Doudy. Ponadto możliwy jest udział Niemców—Hirschfelda i Sieverta.

OTWARCIE SEZONU L. ATLETYCZNEGO W WARSZAWIE

W niedzielę, 18 b. m., odbędzie się w Warszawie inauguracja sezonu lekkoatletycznego.

W dniu tym WOZLA organizuje dwa biegi naprzełaj, dla panów na 5 klm. i dla pań na 1 klm.

Piłka nożna

PIERWSZY MECZ LIGOWY W STOLICY

W dniu 2 kwietnia b. r. odbędzie się w Warszawie pierwszy mecz ligowy.

Do walki staną stołeczne kluby, Legja — Polonia.

Boks

RAN ZWYCIĘŻA

Po dłuższej przerwie w walkach bokserskich, spowodowanej kontuzją oka, znany polski pięściarz zawodowy, Edward Ran, rozegrał w mieście El Paso, w stanie Texas, mecz 10-rundowy ze znanym bokserem amerykańskim, Andersonem. Mecz zakończył się zwycięstwem Rana na punkty.

ROBOTNICZA AKADEMJA SPORTOWA

W nadchodzącą niedzielę, o godz 11-ej, w sali teatru Atenеum (u Czerw. Krzyża) odbędzie się Robotnicza Akademja Sportowa, organizowana przez I Warszawski Ośrodek W. F.

Prócz przemówień na program akademji złożą się pokazy sportowe i gimnastyczne.

Sąd stwierdza machinacje Boussaców

Na Żyrardów nałożono sekwestr

Zarządcami mianowano pp. Srzednickiego, Szujskiego i Lacherta

WYROK

Dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydział Drugi Handlowy, ogłosił postanowienie, dotyczące sprawy z powództwa Alfreda Remischa i innych (t. j. grupy mniejszości akcjonarjuszy polskich) przeciwko Towarzystwu Zakładów Żyrardowskich S. A. o unieważnienie uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszy spółki z dnia 22 stycznia 1934 roku w przedmiocie zabezpieczenia pozwów z mocy art. 374, 837 i następnych kodeksu post. cywilnego. Sąd Okręgowy Wydz. Drugi Handlowy postanowił zabezpieczyć pozew Alfreda Remischa i innych przeciwko Tow. Zakładów Żyrardowskich S. A. o unieważnienie uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszy z dnia 22 stycznia 1934 r. **przez ustanowienie do czasu rozstrzygnięcia sporu sekwestru nad „Towarzystwem Zakładów Żyrardowskich S. A.", mianując jednocześnie zarządcami:** inż. technologa Władysława Srzednickiego — dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Wacława Lacherta — członka zarządu i naczelnego dyrektora syndykatu eksportowego odzieży, byłego naczelnego dyrektora Zakładów Przemysłowych Scheibler i Grohman w Łodzi, b. prezesa Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej i Wacława Szujskiego — byłego senatora.

WNIOSKI STRON

Jak wynika z ogłoszonego przez sąd uzasadnienia: grupa akcjonarjuszy Spółki Akc. Tow. Zakładów Żyrardowskich wniosła 8 lutego 1934 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie pozew o unieważnienie szeregu uchwał Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów tej spółki powziętych na zwyczajnem walnem zgromadzeniu w dn. 22 stycznia 1934 r. a dotyczące: zatwierdzenia sprawozdania zarządu i bilansu za okres gospodarczy 1932/33 r. wraz z rachunkiem zysków i strat, zatwierdzenia sprawozdania rady nadzorczej, udzielenia zarządowi pokwitowania, odrzucenia wniosku w przedmiocie usunięcia z zarządu Marcela Boussac'a i Alberta Aupetit'a, odrzucenia wniosku o dokonanie rewizji oraz wybrania do zarządu spółki ustępujących członków przy zmienionym składzie rady. Nadto powodowie wnosili o zabezpieczenie niniejszego powództwa przez oddanie Tow. Zakładów Żyrardowskich S. A. w sekwestr sądowy.

MACHERKI C. I. C.

Jak wynika z akt sprawy, a w szczególności opinji biegłych buchalterów, delegowanych przez sąd dla sprawdzenia rachunkowości Tow. Zakładów Żyrardowskich, umowa zawarta między firmą „Comptoir de l'Industrie Cotonniere" a Tow. Zakładów Żyrardowskich w sierpniu 1925 r. **obejmowała cały szereg zobowiązań niewspółmiernie obciążających pozwane Towarzystwo na rzecz firmy francuskiej.**

Zarówno zawarta w niej klauzula „de non alienando" w odniesieniu do Żyrardowa, jak i możliwość przedłużenia tej umowy jedynie przez „C. I. C.", jak przyznanie 2-ch procent od całkowitego obrotu „Żyrardowa" na rzecz „C. I. C.", wzamian za bliżej nieokreśloną pomoc, w dostatecznej mierze ów niekorzystny charakter umowy uwypukla i podkreśla.

Powołana umowa przedłużana była z roku na rok, jednak zgodnie z art. 4 umowy ekspirowała w roku 1930. Atoli mimo wygaśnięcia umowy stosunek zakładów żyrardowskich do „C. I. C." pozostał w zasadzie bez zmiany.

LICHWA

Dla likwidacji rozrachunków między stronami otwarty został rachunek kontokurent, oprocentowany w stosunku 12 procent rocznie, z którego salda ustalono w okresach miesięcznych (system nigdzie niepraktykowany) przez co w drodze anatocyzmu **uzyskiwano ukryte oprocentowanie, przekraczające 14 procent rocznie.** Nadto dług Żyrardowa, wynikający z powyższego rachunku kryty był wypełnionymi akceptami, przyczem od powyższej tranzakcji Żyrardów płacił 6 procent rocznie tytułem t. zw. prowizji interwencyjnej.

W tych warunkach oprocentowanie sięgało powyżej 20 procent w stosunku rocznym. Sumy uzyskiwane z dyskonta z wzmiankowanych akceptów wpływały do „C. I. C.", podczas gdy rachunek kontokurentu nie był jednocześnie temi sumami obciążony. W powyższy sposób „C. I. C." uzyskiwało, jakgdyby podwójne pokrycie swych roszczeń. Biegli buchalterzy podkreślają również szereg innych niedokładności księgowości towarzystwa, zaznaczając, iż księgowanie poszczególnych pozycyj były pozbawione zarówno podstawy prawnej, jak i faktycznej.

Bezspornem jest w sprawie niniejszej, iż gestorami i współwłaścicielami firm „C. I. C." i „Żyrardów", posiadającemi większość akcyj i decydujący wpływ w tych przedsiębiorstwach, są te same osoby fizyczne i że umowa z sierpnia 1925 roku tak jaskrawo uwypuklająca jednostronne korzyści francuskiego kontrahenta mimo, że formalnie w roku 1930 wygasła do dnia dzisiejszego jest między stronami wykonywana.

SPRZECZNE Z DOBREMI OBYCZAJAMI

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy, w dniu 22 stycznia 1934 roku na wniosek prof. Młynarskiego zapadła uchwała, uznająca działalność władz spółki, ujawnioną w sposobie prowadzenia przedsiębiorstwa i wykonywania tranzakcji z grupami „Comptoir de l'Industrie Cotonnière" oraz „Manufacture de Senones" za nielegalną i szkodliwą dla przedsiębiorstwa, wzywając władze spółki, a więc zarząd i radę nadzorczą do bezzwłocznego wystąpienia o rozwiązanie tych stosunków, opartych na zasadach sprzecznych z dobremi obyczajami, oraz wystąpienie przeciwko winnym o wynagrodzenie szkód i strat. Atoli na temże zgromadzeniu zatwierdzono bilans, rachunek strat i zysków, sprawozdania zarządu i rady nadzorczej i udzielono władzom spółki absolutorjum.

PARADOKS

Z jednej więc strony Walne zgromadzenie akcjonarjuszy poleciło władzom spółki wystąpienie przeciwko winnym niekorzystnego prowadzenia interesów spółki, a więc przeciwko dotychczasowym zarządcom spółki, z drugiej zaś, tymże zarządcom udzielono pokwitowania z ich działalności, nadto wybrano ich ponownie do władz.

Na temże walnem zgromadzeniu wysunięty został wniosek, wzywający p. Marcela Boussac'a do zrezygnowania ze stanowiska członka zarządu Zakładów Żyrardowskich. Zgodnie z art. 85 pr. akc. albowiem p. Boussac jest jednocześnie właścicielem i zarządcą „Comtoir de l'Industrie Cotonnière" oraz „Manufacture de Senones", a więc zajmuje się bez zezwolenia walnego zgromadzenia interesami konkurencyjnych przedsiębiorstw i uczestniczy w ich władzach. Taki sam wniosek zgłoszono w stosunku do p. Alberta Aupetit'a.

Wnioski powyższe zostały w głosowaniu odrzucone. Odrzucono też wniosek mniejszości akcjonarjuszy w przedmiocie zarządzenia rewizji książkowości i stanu przedsiębiorstwa przez biegłych, wyznaczonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Paradoksalność wytworzonej sytuacji jest aż nadto widoczna, w szczególności, gdy się podkreśli, że w sporze między dwiema grupami wspólników akcjonarjuszy—polską mniejszością i zagraniczną większością, zapadła uchwała, nakazująca tej większości zerwać ze sobą stosunki finansowe, przemysłowe i handlowe i wystąpić przeciwko sobie na drogę prawną o szkody i straty.

Na rozprawie kontradyktoryjnej w dniu 2.3. 1934 roku pełnomocnicy powodów prosili o zabezpieczenie wniesionego pozwu przez ustanowienie sekwestru nad Towarzystwem Zakładów Żyrardowskich, zaś pełnomocnicy pozwanego towarzystwa wnosili o pozostawienie żądania tego bez uwzględnienia.

KONKLUZJE

Sd Okręgowy biorąc pod uwagę, że jakto wynika z powierzchownych ustaleń:

1) dotychczasowa gospodarka Tow. Zakładów Żyrardowskich, czy to przez stałe wykonywanie dawno już wygasłej, a **korzystnej tylko dla jednego z kontrahentów, firmy zagranicznej,** umowy z sierpnia 1925 roku, czy to przez fakt **pobierania lichwiarskich procentów na rzecz firm francuskich** od tranzakcyj, nawiasem mówiąc na żadnych umowach nieopartych, ani nie znajdujących oparcia w zwyczajach handlowych — **godzi w pierwszym rzędzie w prawa i interesy mniejszości akcjonarjuszy,** sprzyjając **jednocześnie odpływowi znacznych kapitałów zagranicę.**

2) że stosowanie tego rodzaju systemu rządzenia w Spółce Akcyjnej świadczy **o nienotowanych w stosunkach handlowo - przemysłowych metodach, wkraczających już zresztą w sferę uchybień, normowanych przez prawo karne.**

3) że żądanie powodów w sprawie niniejszej w istocie swej zmierza poprzez unieważnienie rzeczonych uchwał walnego zgromadzenia do uzdrowienia metod gospodarowania w spółce i **dochodzenia należności od dotychczasowych członków zarządu z tytułu szkód i strat we właściwej wysokości.**

4) że pozostawianie obecnych zarządców u steru władzy Tow. Zakładów Żyrardowskich do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia sporu **mogłoby spowodować dla spółki dalsze niepowetowane straty,** zaś powodów pozbawić zaspokojenia,

5) że w tych warunkach wiarygodność roszczeń powodowych zosta w dostatecznej mierze uwypuklona

doszedł do przekonania, że żądanie zabezpieczenia pozwów przez ustanowienie sekwestru, uznać należy za słuszne i celowe.

W dalszym ciągu uzasadnienia omawiane są formalne strony zagadnienia, dotyczącego skargi powodowej.

Rokowania handlowe polsko-łotewskie

Dziś, w godzinach rannych przybyła do Warszawy delegacja łotewska do rokowań handlowych z Polską w następującym składzie: dyr. dep. w Ministerstwie Przem. i Handlu p. Kalnosols, jego zastępca p. Zalts oraz kierownik wydziału bałtyckiego łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Wigrabs.

Zaznaczyć należy, że dotychczas polsko - łotewskie stosunki handlowe regulowane są na podstawie układu handlowego i nawigacyjnego między obu krajami z dnia 12-go lutego 1929 r.

Ubezpieczenia wzajemne przedsiębiorstw autobusowych

Ustawa z dn. 14 marca 1932 r. nałożyła przymus ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej na właścicieli pojazdów mechanicznych, wykonywujących zarobkowy przewóz osób i towarów. Monopol ubezpieczenia nie został wprowadzony, przedsiębiorcy autobusowi mieli więc całkowitą swobodę ubezpieczania się w dowolnym zakładzie ubezpieczeń.

Z uwagi na przymusowy charakter ubezpieczenia, Związek stow. właścicieli przedsiębiorstw samochodowych R. P. powołał obecnie do życia własne towarzystwo ubezpieczeń, oparte na zasadach wzajemności. Fakt, że ubezpieczeni są jednocześnie udziałowcami, wpłynie też na zmniejszenie procentowości wypadków, a przez to na podniesienie bezpieczeństwa publicznego.

Niezadowolenie z powstania powyższej organizacji ubezpieczeniowej może ujawnić się jedynie śród ajentów zakładów prywatnych (przeważnie zagranicznych), którzy, ze względu na przymus, szukali tutaj b. łatwych zarobków. Tak konieczna gdzieindziej rola tych ajentów odpada tutaj zupełnie, co daje możność tańszego ubezpieczenia, względnie udzielania specjalnych subwencji na cele usprawnienia ruchu autobusowego, co znowu wpłynie na zmniejszenie niebezpieczeństwa, a tem samem na potanienie ubezpieczenia.

Korzyści prowadzenia własnego towarzystwa ubezpieczeń wskazują przykłady w różnych krajach, między in. również i u nas, gdzie istnieją naprz. Stow. wzajemnych ubezpieczeń cukrowni i Tow. ubezpieczeń wzajemnych właścicieli aptek.

Z kraju

POZNAŃ. — Na przejeździe kolejowym między Bolechowem a Murowaną Gośliną, o 16 kilometrów od Poznania, pociąg osobowy najechał na samochód prowadzony przez Zacharjasza Milbauera z Kosowa (woj. stanisławowskie). Pociąg zatrzymano, a spod rozbitego samochodu wydobyto zmasakrowanego kierowcę. Podczas przewożenia do szpitala Milbauer zmarł.

REMBERTÓW. — Wczoraj w zakładach pirotechnicznych w Rembertowie podczas nabijania masą wybuchową ślepych pocisków artyleryjskich nastąpił wybuch wskutek nieostrożności jednego z robotników. Od wybuchu 5 osób uległo poparzeniu rąk i twarzy. Rannych i poparzonych opatrzył lekarz pogotowia.

W KILKU WIERSZACH

BEKONY

W dniu 2-go marca b. r. ceny bekonu na giełdzie londyńskiej wynosiły (za jeden cwt w szylingach): bekon angielski 100 — 90, irlandzki 104 — 86, kanadyjski 90 — 82, duński 96 — 91, holenderski 92 — 83, estoński 84 — 90, łotewski 90 — 83, litewski 90 — 81, sowiecki 85 — 81, szwedzki 94 — 92, polski 88 — 82.

Na rynku szynek peklowanych nastąpiło również pogorszenie się warunków sprzedaży. Za polskie szynki osiągano cenę 90 — 96 shl. za 1 cwt. W dniu 22-go lutego b. r., wysłano z Polski do Anglji ogółem 249.892,2 kg. bekonów, 43.437 kg szynek peklowanych, 18.446 kg przetworów mięsnych i 34.158 kg szynek w puszkach.

NABIAŁ

W tygodniu od dnia 27-go lutego do 5-go marca b. r. rynek maślarski cechowała tendencja spokojna. Obroty towarowe mimo początku miesiąca poważnie spadły, a nowe tranzakcje dochodziły do skutku tylko przy znaczniejszej obniżce ceny. Należy przypuszczać, że popyt się poprawi po wyprzedaniu zapasów, znajdujących się obecnie u lokalnych hurtowników. Ceny hurtowe wahały się od zł. 3.00 do 3.10.

Sytuacja na maślarskich rynkach zagranicą jest również spokojna. W lutym b. r. eksport masła do Niemiec z powodu braku przydziału kontyngentu nie został jeszcze podjęty. Z pierwszych tranzakcyj, zawartych z Reichstelle w Berlinie, wynika, że stawia ona bardzo wysokie wymagania co do jakości masła.

Na rynku jajczarskim, mimo sprzyjających warunków atmosferycznych dostawy jaj uległy pewnemu zmniejszeniu ze względu na zwiększoną konsumcję sezonową w ośrodkach produkcji. W konsekwencji ceny rynkowe nieco zwyżkowały. Za towar gwarantowanej świeżości płacono w hurcie zł. 0.95 za mendel. Cena detaliczna została podwyższona ostatnio do zł. 1.05 za mendel.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 171; funt szterling 27; marka niemiecka 209.65; szyling austrjacki 97.50; korona czeska 20.65.

Monety: Dolar złoty 9.01; rubel złoty 4.71,5.

Dewizy: Berlin 210.40; Belgja 123.65; Holandja 357.30; Londyn 27; Nowy Jork 5.31,5; Nowy Jork kabel 5,31,75; Paryż 34.94; Praga 22; Sztokholm 139.25; Szwajcarja 171.45; Włochy 45.60; Oslo 135.65; Kopenhaga 120.60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 41.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.65; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 59.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 55; 6 proc. Poż. Dolarowa 70; 8 proc. Poż. Dillonowska 82.12; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65; 7 proc. Poż. Śląska 64.32; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.75; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 58.50.

Akcje: Bank Polski 78.50; Lilpop 12; Starachowice 11.20; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukrut 18; Ostrowiec 24; Modrzejów 3.75; Haberbusch 39.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21,50—22,00; pszenica jedn. 748 gl. 21.00—21,50; pszenica zbierana 737 gl. 20.50—21.00; owies jednolity 468 gl. 12.00—12.50; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jeczmień przemiałowy 632 gl. 13.75—14.25; browarny 684 gl. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 29.00—33.00; wyka 12.75—13.25; peluszka 12.75—13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.75—8.25; łubin żółty 9,75—10.25; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. 43.00—44.00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150.00—190.00; o czyst. 97 proc. 210.00—235.00; biała surowa 60.00—70.00; o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; mak niebieski z work. 45.00—50.00; ziemniaki jadalne 4.00—4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30.00—34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; III gat. pośledni 17.00—23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00—25.00; I gat. 65 procentowa 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—19.00; mąka żytnia pośledna 12.00—13.00; otręby pszenne szale 12.00—12.50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 17.00—17,50; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14,00—14.50; śruta sojowa 20.00—20.50. Ogólny obrót 2951 ton w tem żyta 2.232 ton. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 34)

Więzy

Powieść

Panna Halina Gołotówna była nauczycielką szkolną w miasteczku, oddalonem o niecałe dwa kilometry drogi. Przechodziła ze Stasiem kurs pierwszej klasy gimnazjalnej.

Marja zdecydowała się, idąc za radą Jana, zamieszkać u jego siostry, Marty, wraz ze Stasiem, dopóki się losy Lwowa nie rozstrzygną. Szczupłe dochody obu kobiet łącznie wystarczały na skromne przetrwanie.

Marta Zarembina, starsza od brata o lat sześć, była bezdzietną wdową. Po śmierci męża, z którym pożycie wzbogaciło ją w doświadczenia bardzo jakieś nieszczególne, raz na zawsze zniechęcona do małżeńskiego stanu, kupiła sobie domek wiejski z sadem, ogrodem i małem gospodarstwem, ażeby, jak mówiła, zapewnić sobie spokojną i niezależną starość.

Była to kobieta z charakterem i z zasadami. Zasady pomogły jej zwycięsko stawić czoło przeciwnościom w ciągu krótkiego, ale bardzo burzliwego okresu małżeństwa. Charakter, niezawisły, trochę nawet despotyczny, domagał się jednak reakcji w postaci samodzielności i swobody.

Czego brak odczuwała boleśnie, to dzieci. Instynkt macierzyński był silny a niezaspokojony. Marzyła o takiej wątłej, małej, plastycznej jeszcze istocie ludzkiej, którąby mogła poswojemu wychowywać, urabiać, kształtować.

To też Staś jej spadł, jak z nieba. Jego wychowanie zostało ujęte w mocne tryby. Miękka i łagodna Marja ulegała jej we wszystkiem. Marta pilnowała, żeby chłopiec kładł się i wstawał, uczył się i posilał systematycznie o jednej godzinie, wzięła mu nauczycielkę, pilnowała nauki. Chłopiec, rozpieszczony przez matkę, trochę się buntował przeciw tym rygorom. Ale się dostosował, a regularne życie, proste i zdrowe odżywianie, powietrze wiejskie służyło mu znakomicie. Rozrósł się i zahartował.

— Zaczniemy od rachunków, — mówiła panna Halina. — Pisz, Stasiu: Jeśli 8 robotników za 3 dni pracy dostaje 240 zł., to ile trzeba dać 7 robotnikom za 5 dni pracy?... Jakże to obliczysz?.. Nie gryź ołówka!

— To jest niemądre zadanie — oświadczył chmurny Staś, odkładając zresztą ołówek

— Co znowu?

— Robotnicy przecież pracują niejednakowo. A jeśli jeden zrobi w dzień dwa razy więcej, niż drugi? To powinien dostać dwa razy więcej. A tak, to jest... niesprawiedliwie.

Odetchnął. Ulżył sobie tem słowem, które kipiało mu w głowie od godziny.

— To ty jesteś niemądry, Stasiu

— Dlaczego?

— Bo w ten sposób nie moglibyśmy nic obliczyć. Mamy lekcję rachunków. Rachuj.

Staś począł pisać: mnożyć i dzielić. W pewnej chwili zatrzymał się: spojrzał w sufit, potem w nauczycielkę.

— Sześć razy siedem?

— No, ile będzie sześć razy siedem?

Staś nie był tęgi w rachunkach a już najmniej w tabliczce mnożenia. Sześć razy siedem... to jedna z najtrudniejszych kombinacyj! Nie sposób zapamiętać. Złożył pod stołem palce... Ale argusowe oczy nauczycielki dostrzegły sztuczkę.

— Stasiu, połóż ręce na stole. Wstyd. Mówiłam ci, że tak nie można.

— Dlaczego?

— Bo trzeba na pamięć

— Dlaczego?

— Bo trzeba umieć tabliczkę mnożenia

— Dlaczego?

— Nie powtarzaj ciągle tego niemądrego „dlaczego".

— Dlacze...

Urwał, spiorunowany jej wzrokiem. Skupił się, zaczął rachować z uwagą, i wreszcie zadanie szczęśliwie rozwiązał. Doznał znowu uczucia ulgi, i myśli mu natychmiast wróciły do przerwanej przed lekcją lektury.

— Czy pani chciałaby być murzynką?

Wobec osłupiałej twarzy nauczycielki dodał szybko tytułem wyjaśnienia:

— Bo jabym nie chciał być murzynem. Wcale mi się nie podoba ten Kali z „Pustyni i puszczy". Czy pani by mogła wziąć komuś żonę... to jest — męża?

(C. d. n.).

Stanisław Piasecki

Muzyka w kleszczach
II.

Hallo! Tu Polskie Radjo, Warszawa

PRZECIW RZĄDOM MASZYNY

Choćby nie wiem ile razy stwierdzać i dowodzić tego czarno na białem, że radjo zamiast rozkrzewiać, niszczy życie muzyczne w kraju — wszelkie próby przeciwdziałania rozwojowi radjofonji byłyby oczywiście w dzisiejszych warunkach pracą syzyfową. Niesposób powstrzymać lawiny w biegu. Nie posuwam się zresztą tak daleko, aby sądzić, że radjo i muzyka maszynowa z samej swej istoty niosą zagładę żywej muzyce. Przeciwnie. Sprowadzone do właściwej roli mogłyby istotnie przyczyniać się do umuzykalnienia społeczeństwa. Ale tylko wówczas, gdyby radjo zostało podporządkowane wymaganiom życia muzycznego, a nie jak jest obecnie, uzurpowało sobie nad niem rządy.

Maszyna jest zachłanna. Stworzona przez człowieka, aby mu służyć, chce zaprząc w służbę swego twórcę, uczynić go coraz bardziej zbędnym i niepotrzebnym. Rzeczą człowieka jest nie dopuścić do przerostu maszyny nad sobą, nie dopuścić do tego, aby z zyskiem garsteczki mechaników szły na głód, chłód i nędzę szerokie masy pozbawionych pracy i pozbawionych możliwości twórczego udziału w życiu. Ta walka rozpoczyna się już na całym terenie życia społecznego i musi się niedługo rozegrać na terenie muzyki. Tylko że tu jest ona nierównie bardziej skomplikowana, wchodzą bowiem w grę nietylko interesy materjalne człowieka, ale przdewszystkiem jego potrzeby duchowe.

SPOŻYWANIE CZY PRZEŻYWANIE?

Jakie jest główne zło, które niesie ze sobą bezmyślna i nie licząca się z niczem maszynizacja świata dźwięku? To przedewszystkiem zmiana w pojmowaniu roli i zadań muzyki. Muzyka, słuchana przez radjo czy z płyt gramofonowych staje się wyłącznie przedmiotem konsumcji, spożywania, a nie przeżywania i twórczości. Radjo odzwyczaja ludzi od uprawiania muzyki, od muzykowania. Poco mieć w domu instrument, poco trawić czas na nauce gry na fortepianie, czy na skrzypcach, zwłaszcza gdy nie idzie o zawodowe traktowanie muzyki, tylko o zaspokojenie potrzeby muzyki dla użytku domowego, kiedy można nastawić płytę gramofonową z śpiewem Carusa, czy włączyć aparat radjowy na koncert Rachmaninowa, lub Hubay'a?

Znajdą się tacy, którzy odpowiedzą, że to właśnie doskonale. Bo i cóż za strata! Dyletanci przestaną kaleczyć uszy spokojnym mieszkańcom kamienic kiepską muzyką, a wzamian radjo czy gramofon da nam muzykę w wykonaniu mistrzów. Ale sprawa nie jest taka prosta. Czy muzyka istnieje poto tylko, żeby jej słuchać, czy też może w naturze ludzkiej leży potrzeba uprawiania muzyki, potrzeba, której zniszczenie, czy zagłuszenie może się okazać w skutkach zgubne? Czy poczucie rytmu, harmonji i wiązania dźwięków, jakie może dać jedynie uprawianie muzyki samemu, nie jest w wychowaniu duchowem człowieka czemś równie ważnem i istotnem, jak uprawianie sportu (choćby bez szansy zostania „mistrzem") w wychowaniu fizycznem? W starożytnej Grecji ćwiczenia cielesne w palestrach i gimnazjonach, kształcenie umysłowe pod kierunkiem t. zw. gramatystów i wychowanie muzyczne pod kierunkiem t. zw. kitarzystów stanowiły całość nierozerwalną. Wierzono, że dopiero zespół tych trzech czynników może zbliżyć człowieka do ideatu kalokagatji, do piękna i dobra.

SAMOZNISZCZENIE

Ale nawet gdyby się nie wdawać w zawiłe kwestje psychologicznego wpływu uprawiania muzyki na rozwój duchowy człowieka, gdyby stanąć na prymitywnem, a tak dziś modnem stanowisku, że muzyka to tylko sztuka abstrakcyjna (a nawet — najbardziej abstrakcyjna z sztuk pięknych), gdyby twierdzić, że jej wartość zasadza się przedewszystkiem na wzruszeniach estetycznych, jakie daje słuchanie utworów muzycznych w możliwie najlepszem wykonaniu — to i wówczas proces niszczenia zamiłowań do muzykowania przez muzykę maszynową stwarza niebezpieczeństwo groźne. Wielcy kompozytorzy i wielcy artyści, ci którzy tworzą i odtwarzają wielką sztukę, nie wyskakują jak Minerwa z głowy Jowisza. Mogą się zrodzić tylko w muzykalnem społeczeństwie, mogą uświadomić sobie swoje powołanie artystyczne tylko w atmosferze muzykowania najbliższych. Im szerzej społeczeństwo muzykuje, tem więcej ujawnia się w niem talentów muzycznych, czego najlepszym przykładem są Niemcy. Szczyty nie wiszą w powietrzu — są zawsze koronami łańcuchów górskich. Niszczyć zamiłowanie do muzykowania w społeczeństwie znaczy na dalszą metę to samo, co niszczyć muzykę.

Głupia, ślepa maszyna, obliczona na doraźny zysk i doraźny efekt zawsze ma tendencję do samozniszczenia. Radjo, bezmyślnie usiłujące wyprzeć potrzebę uprawiania muzyki przez szerokie masy i zastąpić ją wygodą włożenia na uszy słuchawek, czy ustawienia w rogu pokoju głośnika, działa przeciw sobie. Cóż z tego, że w jakimś zapadłym kącie, zdala od centrów muzycznych i sal koncertowych, szary człowieczek, który dawniej musiał sobie dukać jednym palcem melodję na fortepianie — teraz ma możność słuchania na miejscu najlepszych koncertów przez radjo? Jeśli przekształcanie czynnego stosunku do muzyki w stosunek bierny pójdzie dalej w obecnem tempie, za lat kilkadziesiąt może zabraknąć artystów koncertujących, bo spośród kogo będą się rekrutować?

NA ZACHODZIE I U NAS

Na Zachodzie Europy zrozumiano już to wielkie niebezpieczeństwo. Alicja Simonówna zreferowała świeżo na łamach miesięcznika „Muzyka" szeroką akcję, jaką podjęło radjo niemieckie w dziedzinie odbudowywania zamiłowań do muzykowania w społeczeństwie. Radjo niemieckie wyleczyło się już z fałszywej ambicji konkurowania z żywą muzyką. Chce jej dopomagać, stać się środkiem pomocniczym. Nadaje się przez radjo lekcje gry na fortepianie, organizuje się audycje, mające na celu wykonywanie przez radjosłuchaczy muzyki jednocześnie z muzyką mikrofonu, ba, nawet udziela się wskazówek kompozytorskich, słowem robi się wszystko, aby wciągnąć radjosłuchacza w czynny stosunek do muzyki.

U nas w tym kierunku nie robi się nic, ale to literalnie nic. A jakiež szerokie pole otwierałoby się dla pomysłowości! Możnaby, dla zachęcenia do uprawiania muzyki organizować konkursy dla adeptów, korzystających z pomocy radja w nauce muzykowania, możnaby przez radjo udzielać wskazówek chórom, rozsianym na prowincji, przeprowadzać analizę i naukę utworów chóralnych, możnaby tą samą drogą krzewić muzykę zespołową, kameralną i dla zachęty demonstrować raz po raz wszystkim radjosłuchaczom wyniki pracy jednego i drugiego zespołu, powstałego dzięki propagandzie radjowej na prowincji. A przedewszystkiem — zacząć taką propagandę.

CENTRALIZACJA

Tymczasem zaś polityka muzyczna Polskiego Radja idzie w kierunku wprost przeciwnym. Nietylko, że nie rzuca się żadnej inicjatywy krzewienia życia muzycznego w kraju, ale niszczy się bezmyślnie już istniejące ośrodki. W ostatnim numerze „Muzyki Polskiej" Tadeusz Szeligowski przedstawił stosunek warszawskiej centrali Polskiego Radja do prowincjonalnych radjostacyj, które już niejednokrotnie zdołały wytworzyć pewien ruch muzyczny wokół siebie. Samodzielność stacyj prowincjonalnych ograniczono do minimum. Kierownik muzyczny Polskiego Radja udzielił niedawno wywiadu, w którym wypowiedział pogląd, że zadaniem radjostacyj prowincjonalnych mogą być conajwyżej produkcje muzyczne miejscowego folkloru. Wprowadzono t. zw. program ogólnopolski, w którym oczywiście dominuje Warszawa, artystów pozawarszawskich upośledza się jeszcze w ten sposób, że płaci się im znacznie niższe honorarja.

Centralizacja! Centralizacja! Jeden ogólnopolski program, jaknajmniej występujących artystów, niszczenie ośrodków muzycznych na prowincji, bo przecież prowincji można nadać muzykę z Warszawy, ciągłe kurczenie zasięgu wciąganych do pracy ludzi — a równocześnie wypieranie muzyki żywej z sal koncertowych, bo przecież konkurencji taniości i wygody żaden koncert z radjem wytrzymać nie może.

MOŻNABY...

Namiastka muzyki żywej, jaką jest radjo, zamiast przyczyniać się do propagowania koncertów, ma ambicje je zastąpić, zająć ich miejsce. A przecież słuchanie koncertów przez radjo jest tak samo niekompletne duchowo, jak słuchanie przez radjo nabożeństw. Tajemnicze misterjum wielkiego przeżycia muzycznego może mieć miejsce tylko w nawiązaniu bezpośredniego kontaktu słuchacza z artystą w sali koncertowej. Radjo mogłoby odegrać rolę propagatora żywej muzyki, mogłoby stałem podkreślaniem, że jest tylko namiastką budzić w radjosłuchaczu chęć usłyszenia muzyki żywej, torować drogę artystom do bezpośredniego zetknięcia z słuchaczami, a nie ją zamykać.

Radjo — gdyby swe zadanie rozumiało szerzej i głębiej — powinno artystom, z którymi zaznajomiło publiczność przez mikrofon, samo organizować koncerty żywe. Przy olbrzymiej sile reklamowej, jaką rozporządza, nie byłoby to wcale trudne. Możnaby organizować tournée artystów po miastach i miasteczkach polskich i poprzedzać ich reklamą przez mikrofon: „Słuchajcie, słuchajcie! Ci, których tak dobrze znacie z radja, dnia tego i tego przyjadą do was i dadzą koncert! Będziecie mogli zetknąć się z nimi bezpośrednio, a to w przeżyciu muzycznem znaczy nierównie więcej, niż wysłuchanie na fali radjowej!".

Możnaby... Ileż możnaby zrobić, gdyby kierownictwo muzyczne Polskiego Radja czuło odpowiedzialność za przyszłość muzyki polskiej, gdyby chciało służyć muzyce, a nie zaprząc ją w służbę swoich doraźnych interesów. Ale i w tej dziedzinie polityka Radja idzie w kierunku przeciwnym. Nietylko, że nie robi się nic dla ożywienia ruchu koncertowego w kraju, ale podporządkowuje się i pochłania już istniejące instytucje koncertowe, doprowadzając je tem samem do upadku i sprowadzając do roli jeszcze jednego studja nadawczego.

Klasycznym przykładem tej metody jest symbjoza Polskiego Radja z Filharmonją Warszawską.

Ale o sprawie Filharmonji — w następnym artykule.

Niebywały sukces książki naukowej

Jak wiadomo, Kasa im. Mianowskiego zorganizowała tanią sprzedaż swych wydawnictw od dn. 26 lutego do dn. 10 marca r. b. Są to książki naukowe z różnych dziedzin wiedzy, przeważnie opracowania monograficzne; są jednak i książki o charakterze podręcznikowym.

W poniedziałek, dn. 5 marca Kasa była oblężona przez tłumy kupujących. Musiano zorganizować dodatkową ekspedycję wydawnictw w Sali posiedzeń Komitetu. Przy stołach — długie kolejki zgłaszających się po książki...

Ze względu na nawał pracy, związanej z obsługą klienteli warszawskiej, liczne bardzo zamówienia prowincjonalne załatwia się w powolnem tempie.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Z Polskiej Akademji Literatury.** Dziś w siedzibie Polskiej Akademji Literatury w pałacu Potockich odbędzie się o godz. 17-ej posiedzenie Komisji Propagandy Czytelnictwa, o godz. 18-ej posiedzenie Prezydjum Akademji, wreszcie o godz. 19-ej posiedzenie Komisji Wydawniczej.

Teatr

— **Sztuka Zawieyskiego.** Teatr Miejski w Częstochowie pod dyrekcją Ivo Galla przygotowuje premjerę nowej sztuki Jerzego Zawieyskiego, autora dwóch powieści: „Gdzie jesteś przyjacielu" i „Daleko do rana". Sztuka nosi tytuł „Człowiek jest niepotrzebny" i tematem jej jest konflikt starego i młodego pokolenia na terenie zagadnień dnia dzisiejszego. Obsada następująca: rolę Światłonia grać będzie p. Malikowski, prof. Chmurę — Balcerzak, Annę — G. Gallówna, Tonia — St. Brem. Sztuka ma być w przyszłym sezonie grana również w jednym z teatrów warszawskich.

Plastyka

— **Nieznany obraz Tycjana.** W Luccerze odnaleziono w jednym z domów prywatnych obraz z 16-go wieku, przedstawiający Świętą Rodzinę. Obraz ten, rzadkiej piękności, rzeczoznawcy przypisują Tycjanowi.

— **Ogólnopolski „Salon" w Krakowie.** Podczas zjazdu plastyków z okazji rocznicy Wyspiańskiego, zapadła uchwała, by urządzać co roku salony ogólnopolskie w szeregu miast Polski. W r. 1934 Salon taki odbędzie się w Krakowie, w 1935 w Wilnie, w 1936 we Lwowie, w 1937 w Poznaniu, w 1938 w Łodzi. Specjalna komisja, powołana do tego, opracowała regulamin tego Salonu, którego otwarcie odbędzie się w Krakowie w Pałacu Sztuki w pierwszych dniach czerwca.

Na wystawie będzie przyznanych wiele nagród pieniężnych, nagroda m. Krakowa, kilku instytucyj i prywatnych ofiarodawców. Zaproszenia do wzięcia udziału w tym Salonie zostaną rozesłane do wszystkich plastyków. Dyr. Tow. zwraca uwagę, że gdyby ktoś z artystów przez omyłkę zaproszenia takiego nie otrzymał, winien dać znać kancelarji Tow. (Kraków, Pl. Szczepański 4).

Na „Salon" należy przysłać zgłoszenia do 10 maja, dzieła zaś do 15 maja. Przyjmowane będą zasadniczo dwa dzieła — z tego obrazy u podstawy nie mogą przekraczać normy 1 metr i 30 cm. (szerokość). Salon obejmować będzie działy: malarstwo, grafikę, rzeźbę i ceramikę.

— **Otwarcie Wystawy Młodych Grafików Z. S. A.** Wczoraj odbyło się w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otwarcie Wystawy Młodych Grafików Z. S. A. Wystawa otwarta będzie na przeciąg trzech tygodni i obejmuje wszystkie działy grafiki użytkowej (plakat, okładka, ulotka reklamowa, fotomontaż, ilustracja, wykres statystyczny). Po zamknięciu Wystawy część eksponatów wysłana będzie na londyńską wystawę grafiki użytkowej.

Muzyka

— **Wręczenie nagrody muzycznej Ministra W. R. i O. P.** W piątek dn. 9 b. m. o godz. 12-ej w Ministerstwie W. R. i O. P. odbędzie się uroczystość wręczenia p. Piotrowi Maszyńskiemu tegorocznej nagrody muzycznej Ministra W. R. i O. P. Wręczenia nagrody dokona p. minister Wacław Jędrzejewicz.

Odczyt prof. Tretiaka o „Sadze" Galsworthy'ego

Jutro, w piątek, o g. 7-ej wieczorem odbędzie się w sali Theologicum (ul. Traugutta 1) drugi odczyt z cyklu organizowanego przez Polską Macierz Szkolną. Prof. Tretiak mówić będzie o „Sadze rodu Forsytów" Johna Galsworthy'ego.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie

Konkurs na miss Polonję malowaną, w Zachęcie, czyli najbrzydszy portret najpiękniejszej kobiety, nie zgromadził plonu zbyt obfitego. W konkursie ma brać udział publiczność; oddając głosy na wybrane przez siebie obrazy, da wyraz własnym upodobaniom.

Istnieje wiele powodów, dla których docenianie opinji publicznej i nawiązywanie z nią kontaktu uważam za wskazane, gdy się ma jednak do czynienia z rzeszą widzów, trzeba być pedagogiem. Ze wszystkich konkursów, jakie można sobie wyobrazić, właśnie ten najmniej się nadaje do celów wychowawczych. Publiczność na stronie formalnej dzieł nie pozna się, lub oceni ją w bardzo skromnym zakresie, a pójdzie przedewszystkiem na ładne „główki". Ta ładność zasłoni wykonanie, a dla wielu będzie zapewne równoznaczna z wartością artystyczną pracy. Poco więc pchać ludzi do takiego pomieszania pojęć? Nadobitek głos opinji publicznej zostanie przypieczętowany nagrodzeniem wybranego przez nią malarza. Taki gest, w stosunku do malarzy, również nie jest pedagogiczny: chwiejnych jeszcze bardziej zachęci do ustępstw na rzecz tanich efektów, które się podobają.

Nie trzeba dodawać, że na wystawie, do najlepszych prac należą portrety niekoniecznie najpiękniejszych kobiet. Gdy artysta zamiast banalnych pochlebstw, myśli o portrecie, jako o zadaniu malarskiem, traci może na tem kobieta, ale bezwątpienia zyskuje sztuka. Są oczywiście paniusie, z któremi nie da rady. „Ja płacę, ja wymagam" — powiada. W takich wypadkach artysta powinien odejść czemprędzej, dopóki widok forsy go nie skusi.

Zasługują na uwagę poważne prace Augustynowicza (nr. 2), Batowskiego (nr. 5), Bielawskiego, Bunscha, Grabarza (mimo niebezpiecznych figlów pendzla), Łuczyńskiej-Szymanowskiej, Piotrowskiego Wacława i subtelne płótno Teodorowicz - Karpowskiej. Portret Nehringa, obok zalet szeroko dekoracyjnego ujęcia figury, ma już nazbyt przesłodzoną buzię. Jedna z podobizn Rudnickiego posiada dobre kompozycyjnie rozmieszczenie postaci na prostokącie płótna. Ponury nastrój natomiast ogarnia nas, gdy oglądamy wyczyny p. Wiercieńskiego Krystyna Henryka z Lublina.

Pozatem dwie sale zajął Stanisław Zawadzki na wystawę zbiorową swych dzieł, urządzoną z okazji XXXV-lecia pracy artystycznej. Ulubionym motywem malarza, z którym b. niechętnie się rozstaje, jest młoda panienka w negliżu. Zgóry bielizna osuwa się jaknajniżej, zdołu łyskają, t. zw. popularnie nóżki — jednem słowem artysta nie zaniedbuje niczego, by zyskać całkowite uznanie starców i młodzieży. „Zdejmując odzież, doksztalca młodzież" — taka jest o nim piosenka. A może to, modne dziś, wychowanie państwowe?

Syt sławy i opinji najlepszego znawcy konfekcji damskiej, malarz, zapewne nie bez powodu, zgromadził na obecnej wystawie wiele prac innych. Wśród nich dużo portretów i kompozycyj. Pisałem już o destrukcyjnym klimacie Zachęty. Atmosfera jej nie wywarła dodatniego wpływu i na sztukę Zawadzkiego, tembardziej, że malarz jest tu dawno zadomowiony. Plastyk, nie bez uzdolnień i wrażliwości na barwę, mógłby dojść do wyników większych, niż to widzimy, gdyby okazał poważniejsze ambicje artystyczne. Tak jak dziś sprawy stoją, niedostaje mu, poza powierzchowną malarską ogładą, głębszej kultury artystycznej. Również i jego technika jest dość mierna gatunkowo. Stosunkowo największą poprawność wykazują niektóre portrety, o archaicznie ciemnych tłach i brunatno - złotawym kolorycie. Natomiast kompozycje przeważnie są niedyskretne i w bardzo brzydki sposób ukazują poziom upodobań malarza. Na jednej z nich artysta wyobraził siebie w straszliwej rozterce duchowej. Z jednaj strony szepce mu słodko muza, z drugiej — kusi żydek z wekslem. Ponieważ nie wiemy na jaką sumę opiewa weksel, nie możemy sobie wyobrazić całej skali dramatycznych przeżyć kuszonego mistrza.

Z większemi kolekcjami akwarel wystąpili Nartowski i Nehring. Obu różni koloryt, także technika: u pierwszego bardziej plamkowa, czasem zbyt rozdrabniająca obraz, u drugiego — operująca więcej szerokiemi płaszczyznami, uogólniająca, jednocześnie jednak z bardziej wyraźnemi schematami efektów. Obu zato upodabnia zbytek naturalizmu (odtwarzanie efektów natury, tylko z pewnem uproszczeniem) i zbytnia już bezpretensjonalność wizji artystycznej. Nartowski i Nehring, po wykazaniu zupełnej sprawności w trudnej technice akwareli, powinni teraz pracować nad kompozycją i nad pogłębieniem ujęcia odtwarzanej rzeczywistości, a nie mnożyć bez końca studja pejzażowe z natury.

Zamłodu zabalsamowany przez Zachętę, Domaradzki, dał szereg obrazków p. t.: „Pejzaże sentymentalne". Nazwa z gruntu fałszywa, bo to są rzeczy malowane bez żadnego sentymentu. Właściwie tym pracom niewiele można wytknąć, niema w nich nic rażącego. Nie robię Domaradzkiemu zarzutu: tak się dziś nie maluje, mam tylko pretensję, że wszystko opiera na rytunie. Bywają i w plastyce wyrażenia wyświechtane, jak rymy: złoty — tęsknoty i powiedzenie: złote sny. Obrazki, owszem, niczego sobie, ale przerażenie mnie ogarnia, gdy pomyślę, że Domaradzki, młody chłopak, jeszcze kilkadziesiąt lat będzie malował takie same, a ja je będę musiał oglądać. Brr...

Do katalogu uczone wstępy powypisywał p. St. Popowski. Napisał też i do wystawy Sekcji Morskiej Pol. Tow. Artystycznego. Zaczyna się tak: „Powiada Ksenofont w swem „Anabasis", że gdy 10 tysięcy Greków"....

Przepraszam bardzo, ale już późno jest i spać mi się chce.

Wiktor Podoski.

Fatalna komunikacja zabija Żoliborz

który ma świetne warunki rozwoju

Czytaliśmy niedawno o programie inwestycyjnym miasta Warszawy i nie zauważyliśmy w nim uwzględnienia najpilniejszych potrzeb Żoliborza—dzielnicy, która tak wspaniale się ostatnio rozwija i tak wielkie ma przed sobą perspektywy rozwoju!

[illegible] stroną Żoliborza jest k[illegible]ja z centrum miasta. Linje tramwajowe na Żoliborz, przedewszystkiem 14 i 17, mają trasy niesłychanie zawiłe i kręte. Wygląda to tak, jakby ktoś przed kilku laty silił się na takie pokierowanie ruchem tramwajów na Żoliborz, by podróż trwała jaknajdłużej. Taka np. czternastka jedzie sobie Alejami Ujazdowskiemi, a potem nie wiedzieć dlaczego skręca Alejami Jerozolimskiemi na Marszałkowską, zamiast prosto Nowym Światem zdążać do Placu Teatralnego. Rezultat jest ten, że na Marszałkowskiej od dworca do Królewskiej kursują aż dwie linje żoliborskie, ale za to na Nowym Świecie niema żadnej.

Dalej obie linje wykonują fantastyczne zawijasy naokoło ogrodu Saskiego, przyczem siedemnastka, która szła początkowo Marszałkowską, wjeżdża na Krakowskie Przedmieście, a czternastka, która szła arterją: Aleje — Nowy Świat, skręca dla odmiany na zachód — przez plac Żelaznej Bramy. Dla mieszkańców Żoliborza sprawa przecięcia ogrodu Saskiego nie nasuwa żadnych wątpliwoci...

Dalej rozpoczyna się kręta[n]ina na Bielańskiej i placu Muranowskim, przebijanie się tramwaju przez zatłoczone dzielnice żydowskie. Wreszcie słynna pętla przy dworcu gdańskim, przedłużająca o kilometr drogę na Żoliborz.

Gdy tramwaj wjedzie na ulicę Mickiewicza, pasażerowie oddychają z ulgą. Przestrzeń przeszło półtorakilometrową do placu Wilsona przebywa tramwaj w trzy minuty! Tu można się przekonać, czem jest dla tramwaju linja prosta, bez zakrętów i rozjazdów!

Przy dzisiejszym stanie rzeczy, jazda np. z rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata na plac Wilsona trwa trzy kwadranse. Czy nie mogłaby trwać krócej?

Możnaby np. przeprowadzić linję tramwajową od mostu Kierbedzia wzdłuż Wisły, aż do alei Krasińskiego. Droga z Nowego Świata na Żoliborz skróciłaby się wówczas o 2 kilometry i o 20 minut, gdyż tramwaj szedłby cały czas długiemi linjami prostemi. Jazda z Żoliborza na Nowy Świat trwałaby krócej, niż z kolonji Lubeckiego na Nowy Świat.

Dla przyśpieszenia komunikacji z ul. Marszałkowską należałoby przebić ulicę z Bielańskiej przez Senatorską i ogród Saski do Marszałkowskiej i zbudować wiadukt nad torami przy dworcu Gdańskim. Dałoby to również skrócenie drogi o kwadrans.

Przyśpieszenie komunikacji z Żoliborzem stworzyłoby nowy okres w rozwoju Żoliborza, który powinien się stać najlepszą dzielnicą mieszkalną Warszawy. Ruch budowlany na Żoliborzu, Marymoncie i Bielanach szybko by się rozwinął, gdyby tylko ułatwiono komunikację z temi dzielnicami. Miałoby to także duże znaczenie dla Warszawy, która zyskałaby dogodne połączenie z najpiękniejszą miejscowością podmiejską — Bielanami.

Tymczasem popełniono już w tej dziedzinie błąd: zbudowano linję do Bielan „nie uporządkowawszy przedtem komunikacji z Żoliborzem.

Przyznać trzeba, że właściciele nieruchomości na Żoliborzu zyskaliby najwięcej na ulepszeniu komunikacji ze śródmieściem, gdyż pociągnęłoby to za sobą wzrost wartości domów i placów.

Sądzę, że rozumiejąc dobrze własny interes zgodziliby się oni na opłacenie jednorazowo poważnej składki, by zachęcić Fundusz Pracy do sfinansowania tych wysoce rentownych inwestycyj, które pociągnęłyby za sobą dobrze — szybki rozwój ruchu budowlanego na Żoliborzu, Marymoncie i Bielanach.

Żoliborzanin

TEATRY

WIELKI: Dziś ostatni występ gościnny Ewy Bandrowskiej-Turskiej w operze Masseneta „Manon". Jutro opera Pucciniego „Tosca". W sobotę o g. 8 pop. opera Moniuszki „Verbum nobile", wieczorem opera Verdiego „Rigoletto" z występem barytona Cvejica.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Różyckim, Zniczem i Jezierską. W sobotę „Marja Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą-Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towarzysz" z Ćwiklińską i Leszczyńskim. W sobotę premjera komedji Verneuil'a „Szkoła podatników" z Fertnerem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. Dziś ważny abonament 4-E, jutro 4-F. W niedzielę o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Millera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją E. Coopera. Solista: Zbigniew Drzewiecki.

S. i M.: Dziś o godz. 18-ej p. Kubicki, o godz. 20.30 „T. 4" Rewelersy kobiece.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".

APOLLO: „Precz z kryzysem".

AMOR: „Maski Dr. Fu-Manchu" i film polski.

ANTINEA: „Biały mustang" i „Na Sybir".

ATLANTIC: „Papryka".

AS: „Kinomanjak" i „Płonąca prerja".

BAJKA: „Pod dachami Paryża" i rewja.

CAPITOL: „Za dwa pocałunki" i „Kajdany życia".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Dziś żyjemy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Obraza majestatu" i „Na Sybir".

CORSO: „King-Kong" i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Królewski kochanek".

FAMA: „Nocny lot".

FORUM: „Jaką mnie pragniesz".

GLORJA: „Bohaterski czyn".

HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".

LOS: „Baby" i „Cienie i blaski miłości".

LUX: „Złote sidła" i dodatki.

MEWA: „Platynowa blondynka" i „Dwa serca biją w walca takt".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Syn dżungli" i „Slim i Grim".

MARS: „Kawalkada" i „Panna Georgeta moja żona".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".

MIEJSKIE: „W twoich ramionach".

NOWY SPLENDID: „Blaski i cienie miłości" i „Baby".

NOWA TOMBOLA: „Arjana" i „Buster nawarzył piwa".

PAN: „Serce olbrzyma" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".

PETIT TRIANON: „Jenny Gerdhardt" i „Jasnowłosy sen".

PROMIEŃ: „King Kong".

RAJ: „Parada zachodu" i „Janko muzykant".

ROXY: „Kajdany życia" i „Dwanaście krzeseł".

RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk".

SOKÓŁ: „Niewolnice dancingu" i „Białe szaleństwo".

STAROMIEJSKIE: „Chandu" i „10% dla mnie".

TON: „Dzieje grzechu".

UCIECHA: „Prokurator Alicja Horn".

UNJA: „Turbina 50.000" i rewja.

Komunikaty teatrów

„SZKOŁA PODATNIKÓW"

Ludwik Verneuil, autor „Szkoły podatników", sobotniej premjery w teatrze Letnim, należy do najpopularniejszych komedjopisarzy francuskich i sztuki jego na polskich scenach, jak „Musisz być moją", „Kochanek od serca", „Azais", „Moja panna mama", „Orzeł czy reszka", cieszyły się zawsze ogromnem powodzeniem. Najnowsza jego komedja „Szkoła podatników", wystawiona świeżo w Paryżu, posiada wszystkie zalety jego pióra, dowcipu i werwy satyrycznej oraz świetne role, które w teatrze Letnim znajdą wykonawców w Antonim Fertnerze, Lindorfównie, Wesołowskim, Kurnakowiczu, Jarkowskiej, Peszyńskiej, Ziembińskim, Hnydzińskim, Michalaku i in. Opracował sztukę Bolesław Gorczyński, reżyseruje Zb. Ziembiński.

„CZWARTY DO BRYDŻA" I „MARJA STUART"

Interesująca komedja Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża" ukaże się (po cenach zniżonych) dziś i jutro ostatnie dwa razy z Różyckim, Zniczem, Jezierską i in. — od soboty zaś wraca na afisz „Marja Stuart", której przedstawienia przerwano spowodu wypadku p. Pancewiczowej. „Marja Stuart" ukaże się w premjerowej obsadzie z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim na czele. Rolę Elżbiety dublować będzie wkrótce p. Helena Hałacińska.

O usunięcie kolejek

z granic miasta

W swoim czasie Magistrat m. stoł. Warszawy wystąpił na drogę sądową przeciwko Warszawskim kolejkom dojazdowym o usunięcie z granic miasta kolejek Wilanowskiej i Jabłonno-Wawerskiej, jako posiadających koncesje ze strony miasta, a to spowodu upływu terminu tej koncesji. Zainteresowane strony podniosły zarzut, że sprawa ta nie podlega kompetencji sądownictwa krajowego, lecz arbitra międzynarodowego, na podstawie konwencji polsko-belgijskiej.

Wobec tego, że Sąd Okręgowy uznał się za kompetentny w tej sprawie, zarząd kolejek odwołał się do Sądu Apelacyjnego. Obecnie ustalono, że rozprawa w sądzie apelacyjnym odbędzie się 22 b. m.

Ograniczenia na U. W.

przy nostryfikacji dyplomów

Dziekanat Wydziału Lekarskiego w wyniku uchwał powziętych przez radę wydziałową, zastosował po raz pierwszy ograniczenia przy nostryfikacji dyplomów uczelni zagranicznych. Dziekanat rozesłał wszystkim osobom ubiegającym się o dopuszczenie do nostryfikacji powiadomienia z terminem w którym będą oni mogli rozpocząć zdawanie egzaminów.

Spowodu braku miejsc na wydziale lekarskim, nostryfikacja 78 kandydatów rozłożona została na przeciąg lat trzech, tak że część ubiegających się o uznanie dyplomów zagranicznych, rozpocząć będzie mogła zdawanie egzaminów dopiero z rokiem 1935-36.

Zwłoki zmarłych

do badań naukowych

Państwowa Służba Zdrowia ustaliła na podstawie nowych przepisów o chowaniu zmarłych, warunki przekazywania zwłok dla celów badań naukowych. Było to dotąd przedmiotem licznych zatargów z zarządami szpitalnemi, jak również doprowadzało to do incydentów wśród młodzieży akademickiej.

Obecnie ustalonem zostanie, że zwłoki osób zmarłych, których rodziny nie zgłosiły się celem ich pochowania, mogą być przekazywane zakładom anatomicznym Uniwersytetu. Uniwersytety zgłaszać będą co rok odpowiednie zapotrzebowania zarządom szpitalnym itp.

Zbrodniczy pasierb

i wyrodna żona

Przy ul. Długiej 5 wynikła sprzeczka pomiędzy Feliksem Maciejewskim, konduktorem tramwajowym, pasierbem jego 22-letnim Sławomirem Piaseckim i żoną Heleną, felczerką z Ubezpieczalni Społecznej. Ostatnia — jak zeznaje Maciejewski, schwyciła męża za gardło i zaczęła dusić, pasierb zaś bił kastetem po głowie i czole.

W pewnej chwili Maciejewski zdołał wyrwać się i uciekł na korytarz, wzywając pomocy sąsiadów. Nadbiegły posterunkowy Malinowski aresztował Piaseckiego, załączając do protokółu okrwawiony kastet, ukryty już w łóżku, pod siennikiem. Rannego tramwajarza przewieziono na stację Pogotowia.

Zaznaczyć należy, iż przed półtora rokiem „miły" pasierb, również w czasie sprzeczki porwał bagnet i ugodził ojczyma w plecy. Ciężko rannego przewieziono wówczas do szpitala św. Ducha, gdzie przebył na leczeniu kilka tygodni. Piaseckiego, który ma już na sumieniu różnego rodzaju przestępstwa, aresztowano wówczas, do sprawy zaś nie doszło, gdyż Maciejewski winę sprawcy darował.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 8 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg. bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8½ gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 35 gr., osełkowe — 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Znaczna obniżka taryf lotu

na Pol. Linjach Lotniczych „Lot"

P. L. L. „LOT" z dniem 1 marca znowu wydatnie obniżyły ceny przejazdów samolotowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym również ceny biletów samolotowych były obniżone, obniżka obecna przedstawia się jak następuje: (w nawiasach podajemy ceny biletów z roku ub.):

Cena biletu Warszawa—Katowice zł. 30 (zł. 40), Warszawa—Kraków — zł. 35 (zł. 40), Warszawa—Lwów — zł. 45 (zł. 57), Warszawa—Wilno — zł. 40 (zł. 50), Warszawa—Poznań — zł. 30 (zł. 39), Warszawa—Gdańsk, Gdynia — zł. 40 (zł. 45), Warszawa—Wiedeń — zł. 95 (zł. 112).

Podobnie przedstawia się obniżka cen biletów również i na innych linjach.

W związku z obniżeniem cen biletów P. L. L. „LOT" zmieniły system obliczania zniżek dla urzędników państwowych, oficerów, członków L. O. P. P. i t. d., obniżając jednocześnie procent udzielanych zniżek z 50 proc. (urzędnicy państwowi i t. p.) na 30 proc., z 20 (członkowie L. O. P. P.) na 10 proc. Obniżka wysokości przyznawanych zniżek jest jednak tylko pozorna i zainteresowane osoby będą obecnie znacznie mniej płaciły za bilety niż to miało miejsce dotychczas. Podczas bowiem, gdy według dawnego systemu osoby korzystające ze zniżki 50 proc. płaciły za bilet np. z Warszawy do Katowic zł. 23, obecnie przy zniżce 30 proc. płacić będą tylko zł. 21, osoby zaś płacące uprzednio przy zniżce 20 proc. za ten sam bilet zł. 33,20, obecnie przy zastosowaniu zniżki 10 proc. płacić będą tylko zł. 27.

Spodziewać się należy, że ta znaczna obniżka taryf wpłynie dodatnio na wzrost frekwencji na naszych linjach lotniczych.

Żydzi w Warszawie

stanowią 33,3 proc. ludności

Podług danych Wydziału Statystycznego Zarządu Miejskiego odsetek mieszkańców żydów w Warszawie stanowił w 1864 r. 32,6 proc., a w chwili wybuchu wojny światowej, w 1914 r., wzrósł nawet do 38,1 proc. W ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku ludność żydowska masowo napływała do Warszawy, wypierana przez władze rosyjskie z północno-zachodniego kraju, na skutek wprowadzenia „strefy osiadłości".

Po wojnie światowej, wskutek włączenia w 1916 r. przedmieść, zamieszkałych przez ludność polską, odsetek żydów w Warszawie uległ zmniejszeniu. Obecnie żydzi stanowią 33,3 proc. ludności Warszawy, choć, ściśle biorąc, utrzymali swój stan posiadania.

Natomiast ilość napływowej ludności prawosławnej, która w okresie 50-lecia (od 1854 do 1914 r.) powiększyła się dwukrotnie i wynosiła w 1914 r. 4,14 proc. ludności, spadła do 0.6 proc.

Kronika sądowa

188 procesów przemytniczych

Wydział IV karno - skarbowy Sądu Okręgowego w Warszawie sporządził statystykę procesów przemytniczych i spraw o nadużycia na niekorzyść monopolów państwowych i t. p. W ciągu r. ub. sąd stołeczny rozpatrywał 188 procesów tego rodzaju. W 143 wypadkach zapadły wyroki skazujące.

W sobotę wyrok na dr. Stefanowskiego

Wczoraj skończył się wielki proces dr. Tadeusza Stefanowskiego, oskarżonego o liczne oszustwa i fałszerstwa weksli. Po przesłuchaniu ostatnich świadków kolejno przemawiali prok. Fürstenberg oraz obrońca adw. Lent, który prosił o łagodny wyrok. Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę.

Medycyna tybetańska

WARSZAWA. — Przed Sądem Okręgowym toczyła się wczoraj jedna z wielu spraw Mieczysława Piastuszkiewicza, oskarżonego o bezprawne leczenie ziołami oraz reklamowanie swoich środków leczniczych, zapomocą ukazujących się w prasie podziękowań. Przed sądem przewinęło się wielu świadków z rozmaitych sfer społecznych, którzy leczyli się u Piastuszkiewicza, m. in. prokurator Sądu Najwyższego, Strumf. Wszyscy wyrażali się o oskarżonym z uznaniem, mówiąc, że wyratował ich z nieuleczalnych chorób, wówczas gdy lekarze oficjalni uznawali, iż stan pacjentów jest beznadziejny. Sam Piastuszkiewicz twierdzi, że sztuki lekarskiej nauczył się on w Tybecie, a następnie praktykował pod kierunkiem prof. Badmajewa w Petersburgu. Oskarżony nie przyznał się do winy, oświadczając, że w mieszkaniu jego ordynował lekarz, dr. Romer, on sam zaś sprzedawał tylko zioła przepisywane przez lekarza.

Sąd skazał Piastuszkiewicza na 600 zł. grzywny, z zamianą wrazie nieściągalności na 10 dni aresztu.

31.979 bezrobotnych w Warszawie

Na dzień 3 b. m. Warszawa wykazuje 31.979 pozostających bez pracy, których liczba w omawianym okresie zwiększyła się o 121.

RADJO

Czwartek, dn. 8 marca

16.55 Kantata J. S. Bacha (płyty) z objaśn. 17.25 Płyty (muz. salon.). 17.50 Kąc. dla młodz. wiejsk. 18.00 Rola i zadania K. K. O. Ziem Zachodnich — L. Barciszewski (Tr. z Poznania). 18.20 Słuchow. „Organista Nikodem" pg. J. Kossowskiego. 19.25 Odczyt akt.: Obecna sytuacja gospodarcza w Polsce i zagranicą — E. Lipiński. 20.02 Muzyka lekka — orkiestra Polskiego Radja i S. Orłowska (śp.). 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.15 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i Z. Adamska (wiol.). 22.00 Płyty (muz. salon.). 22.30 Muz. tan. z rest. hot. Polonia-Palace. 23.30 Koniec aud.

Piątek, dn. 9 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (polska muz. popul.). 15.40 Muz. lekka — ork. jazzowa teatru Cyganerja i E. Bodo (pios.). 16.40 Przegl. wydawn. 16.55 Recital śpiew. W. Rossler - Stokowskiej (m. sopr.), Tr. z Poznania. 17.15 Konc. kamer. — J. i L. Dworakowscy (skrz. i alt.) oraz A. Junowicz (flet). 17.50 Nowiny leśne. 18.00 Podstawowe zagadnienia programów szk. powsz. — nacz. St. Bugajski. 18.20 Płyty („Muz. nastrojowa"). 18.45 „Dzielmy się". 20.02 Pogad. muz. — A. Simonówna. 20.15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. E. Coopera i Zb. Drzewiecki (fort.). W programie Ducasa uwertura do „Polyeucte", Roussela III symf., Debussy'ego „Danse sacrée et dans profane", Rathausa Suita ork. i Iberta „Escales" oraz konc. fort. Es-dur Prokofjewa. W przerwie Felj. liter.: Zagadnienia krytyki literackiej — E. Breiter. 22.40 Muz. cyg. z Domu Fukiera. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 10 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej-Grosmanowej. 15.40 Piosenki w wyk. chóru Dana (pł.). 15.55 Chw. lotn. i gaz. 16.00 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.40 Lekcja j. franc. 16.55 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i I. Downar-Zapolska (śp.). 17.50 Przegląd prasy roln. (Tr. z Wilna). 18.00 Reportaż. 18.20 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 19.25 Kwadr. liter.: „Opowiadanie nieprawdopodobne" M. Choromańskiego. 20.02 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i zesp. rewellersów kobiecych „Te 4". 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.20 Konc. Chopinowski — J. Familier-Hepnerowa (Ballada As-dur, Walc a-moll, Etuda E-dur, Fant.-impr. i Tarantella). 22.05 „Wycinanki krakowskie" (Tr. wesołej audycji z Krakowa). 23.05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24.00 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

ŚMIERĆ PRZY PRACY

65-letni Józef Sujak, dorożkarz, (Krochmalna 53), udał się rano do domu Krochmalna 54, do stajni, ażeby wyjechać na miasto. W czasie wyprowadzania konia S. zasłabł nagle i upadł na podwórzu. Nieprzytomnego starca przewieźli inni dorożkarze do mieszkania, gdzie przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Przyczyna śmierci, prawdopodobnie atak sercowy.

ZACZADZENIE

Przy ul. Mostowej 26, wskutek zbyt wczesnego zasunięcia szybra, wydzielał się z pieca tlenek węgla, którym zatruła się 56-letnia Szajndla Landowa. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł zatrutą do szpitala św. Rocha.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na ul. Grochowskiej, wprost komisarjatu, dostał się pod tramwaj linji „23", pracownik telefonów, 30-letni Bronisław Chmiel. Oprócz ogólnego potłuczenia, Chmiel doznał złamania prawej ręki. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zmarli

Ś. p. Antoni Morawski, l. 57, w Warszawie; ś. p. Stefanja Janina z Gruzlewskich Paterowa, l. 45, w Warszawie; ś. p. Aleksandra z Wróblewskich Szablowska, wdowa, l. 67, w Warszawie; ś. p. Jan Romer, b. Insp. Armji, l. 64, w Warszawie; ś. p. Adam Marjan Stadnicki, inżynier, l. 54, w Poznaniu; ś. p. Stanisław Ossowiecki, w Warszawie.

L. Ciechanowiecka

Sinobrody i siedem żon

Prawdziwe hrabiny na scenie

Od pewnego czasu w operze warszawskiej straszy. Ale w przyjemny sposób.. Oto wieczorami od bywają się tam spektakle, w których biorą udział osoby, nie mające nic wspólnego z teatrem. Na scenę biegną prosto z fajfu, a że nie mają pojęcia o dykcji, więc na wszelki wypadek nie odzywają się zgoła, tylko grają pantominy. Niedawno pokazano nam szereg żywych obrazów z oniemiałemi ze wzruszenia i tremy paniami z mond'u, które na przeciąg trzech godzin udawały zespół baletowy.

Ongiś na dworach królewskich urządzało się takie szarady i spektakle gwoli rozweselenia króla jegomości, teraz urządza się je gwoli rozweselenia cioci demokracji, która pasjami lubi oglądać prawdziwe hrabiny — na scenie, w roli girlasek. Przytem chodzi zwykle o cel dobroczynny. Tym razem postanowiono kupić awjonetkę dla polskiej lotniczki, żeby mogła wziąć udział w międzyn. Challengu, a że mało kto da dobrowolnie tysiąc złotych na taki cel, a da więcej, gdy jednocześnie będzie mógł zabłysnąć, jako gwiazda — więc cel został osiągnięty.

Wybrano pantominę „Sinobrody i siedem żon" — tekst bez słów ułożyła p. Pawlikowska - Obertyńska, muzykę skompietował p. Herman, role rozdano między panie ze współczesnego mond'u, to znaczy między kilka żon pułkowników, kilka hrabin itd. Wśród statystek była jedna mitra i parę hrabiowskich dziewięciopałek. Publiczność wyłuskiwała je z tłumu, niby słodkie orzeszki.

Generalna próba

Najciekawsza atoli była próba. W amatorskich przedstawieniach ten moment jest najzabawniejszy. Z jednej strony — reżyser, dekoratorzy, malarze, aktorzy—z drugiej kolekcja fotogenicznych lalek, które niby w „Opowieściach Hoffmana" trzeba nakręcić, ustawić, wymusztrować. Takie wrażenie sprawiała scena podczas prób. Osoba nie mająca nic wspólnego z teatrem puszczona na scenę zamienia się w sztywną lalkę, z martwym uśmiechem i wrośniętemi w scenę nogami.

Sala tonie w mrokach. Jakże żałosny widok sprawia teatr przed spektaklem. Szare, jak popiół całuny przesłaniają loże i dalsze rzędy. Tylko patrzeć, jak z pod ziemi wyłoni się upiór opery o trupiej masce.

Ale zamiast upiora opery w głębi sali niewidoczny Ordyński głuchym głosem wyrzuca rozpacz liwe sygnały.

— Nie tak zgęszczać dzieci... panie X! Niech się pan tak nie śpieszy do niebieskiej żony... Puścić fjoletowe...

A na scenie kotłuje się kolorowa rzesza persów, tatarów, rycerzy krzyżowych, dworek w brokatach i sajetach, wypożyczonych z rekwizytorni.

Z mroków widowni, gdzie się kulą krewni i przyjaciele „gwiazd", wystrzelają race esoesów: — Chérie—popraw skrzydełka! Albo szepty: — każą jej zmienić uczesanie, bo powiadają, że zanadto balowe... Ale, ma chère, ja photestuję.—A co chcą włożyć — Jakąś niby to stylizowaną ozdobę. Nie... nie... to nie będzie convenable. Niech widzą, że nie jest aktorką.

— „Wyobraźcie sobie, że pani Ypsylonowa domaga się, żeby pani X w tańcu odsłoniła brzuszek — bo tańczy jako bajadera. To jest „impossible". Panie od katolickich niewiast tego nie darują. Kazano jej zaszyć.

— „...Chcieli, żebym ja była żoną sinobrodego, ale rozumiesz... nie mogłam... będzie także Ixowa...

Najwięcej ożywienia wnoszą dyskusje o kostjumach.

— Figurez-vous—malarka powiada, że nie mogę być w stroju pompadour, bo to było podobno w innej epoce, z tym sinobrodym, ale wiesz, jak mnie jest ładnie w „panniers". Aż płakałam. Nie pozwolili. A Bob chciał włożyć kontusz z kitą, tej po wojewodzie, i także nie pozwolili. Tacy źle wychowani.

...Kazali jej dźwigać jakąś, wiesz, taką historję na głowie, niby to japońską — ale ona mi powiedziała, że w ostatniej chwili wbiegnie na scenę w swojej koafiurze. Ma charakter.

Siedem trupów

W orkiestrze króluje energiczna Anda Kitchman: subtelny profil, mgiełka miękkich włosów i gruby, męski głos.

— Gdzie pan tam stanął — na wygwizdowie — panie, trochę na prawo. Hej tam — waltornia — gdzie poszła waltornia? Na papierosa? Waltornia niech wraca— potem zapali.

Stuknęła pałeczka — zatrzepotały małe pulchne rączki: — Zaczyn - aa - my!..

Wybucha melodja rytmiczna, marszowa, z nutką melacholijną pod adresem siedmiu żon, które mają za chwilę paść kolejno trupem.

Na tle szarej zasłony przewinął się korowód dworzan w operowych kostjumach. Niosą w lektyce złocistej Sinobrodego, w purpurze, dumnie zadzierającego do góry granatową brodę. (Achilles Breza).

Teraz pokazują nam dwór jakiegoś króla Ćwieczka, który siedzi z królową na wysokim tronie. Przychodzi Sinobrody — posuwistym krokiem, ruszając złowrogo brodą. Obecni porozumiewają się ruchami rąk i chytremi uśmiechami, jak w instytucie głuchoniemych. W rekordowo szybkiem tempie odbywają się „zrękowiny". Pierwsza żona — (p. Filipowiczowa) w cudnej, lśniącej sukni, wymarzonej przez p. Pokrzywnicką — płynie niby niebieski harmonijny łabędź. Zaraz potem — małe intermezzo z dziećmi ze szkoły baletowej Mieczyńskiej, a potem dramat na dworze. Przystojny młodzian w perskim stroju podaje srebrną różę niebieskiej żonie, która w tej chwili jest żółta.

— Na miły Bóg! — wzdycha Pokrzywnicka — puścić inne światło — co oni wyrabiają.

Zdyszany, wściekły reżyser Koczanowicz (prawdziwy reżyser z prawdziwego teatru) wpada w swoich angielskich tweedach i sportowym overallu, jak piłat w credo do średniowiecznego salonu.

— Nie zasłaniać niebieskiej!— wyje Ordyński. — Sinobrody — gotów? — no — zabijaj pan.

— Ach — z większą pasją — z nerwem, z przyjemnością! — syczy reżyser rozpaczliwie wymachując rękami.

Zmieniają się sceny jedna za drugą, piękne żony po paruminutowem pożyciu z Sinobrodym, który w międzyczasie przebiera się w coraz to inne hałaty, kaftany, kontusze i płaszcze — padają trupem. Jest wśród nich żona — motyl, której wielkiemi nożycami obcinają skrzydełka. jest Japonka (Nekanda Trepka) i przepiękna kruczowłosa dama w purpurze (Barcińska), i spręży sta żywa jak żywe srebro Marycowa Pate, która w zielonym stroju na odmianę nie kieruje zielonym samochodem. tylko tańczy sugestywny taniec ognia z zacięciem Halamy.

Na scenie młody człowiek ma złe zamiary w stosunku do jednej z żon Sinobrodego. Już — już — jak amen w pacierzu pocałuje ją, ale ona coś szepnęła. wzdrygnęła się, więc ją szturchnął brodą w ramię. Żeby było „convenable". Potem zaraz umiera — przeszyty sztyletem Sinobrodego.

Na widowni wybucha kłótnia o światło. Dwugłos - baryton i tenor.

— Dobrze! dobrze! puszczę czerwone! Wczoraj mówiono żeby niebieskie było fjoletowe, fjoletowe miało być zielone—zwarjować można...

Pieczeń z sarny

Opada zasłona. Małe intermezzo. Na przód sceny wybiega w prysiudach młodzieniec w lamparciej skórze, wymachujący łukiem — trochę genre, kamiennej epoki.

— Co on robi? — zapytuje jedna dama drugiej damy.
— On thopi!
— Co takiego?
— Zahaz zobaczysz. Salrnę dla Sinobrodego.

Istotnie — po chwili na ucztę, w której bierze udział wielki żonobójca i tłum dworzan, budzący reminiscencje oper wagnerowskich, — myśliwi wnoszą gotową sarnę, oraz wciągają seledynową ważkę, albo pannę wodną. Sinobrody łypnął oczami i poprawił brodę. Nowy dramat. Obcięto jej skrzydełka tak dyskretnie, że nie widać było w czem rzecz.

— Pokazać nożyce — gorączkuje się Ordyński .

— Panie Ryszardzie, kochany, złoty — huczy głos pani Andy — pięć minut pauzy, bo pozdychamy. A w przerwie porozumiewa się z członkami orkiestry.

— Moi złoci, żeby ta tak pusto nie brzmiało. O — w tem miejscu — wie pan — panie trąbka — niech pan trzyma ten ton „a... a... a..." ale tylko przez trzy takty...

— To ja nie mam robić „pa... pa... pa..." — zapytuje z niepokojem kędzierzawa trąbka.

— Tyle już razy mówiłam. A pan (mrugnęła na angielski rożek)) — bardziej wnętrzliwie te swoje „truu... tuu... tuu"

Któraś z żon wyskoczyła z lektyki, długo się namyśla, szuka czegoś na suficie i gubi rytm.

Reżyser szaleje: Źle! stop! — zaczynamy na nowo!

— Jezus, Marja! — zapiszczał ktoś — oni mają zegarki na rękach.

— To nic — wiedzą przynajmniej kiedy wejść na scenę.

W ostatniej odsłonie wszyscy są już zgrzani, jakby wyszli z łaźni. Parę nieboszczek ożyło i wróciły na widownię, gdzie się dzielą wrażeniami ze świtą znajomych.

Najwięcej się denerwują organizatorki — surowolica p. Matuszewska, która co jakiś czas załamuje muskularne ręce i pomstuje na „domowy chód" aktorów albo na zbyt indywidualne wybryki statystów. Ostrowska - Grabska, o twarzyczce chimery Malczewskiego, notuje uwagi: kupić gumki dla dzieci, bo gubią czapeczki. Zmienić szarawary drugiej dworce. W trzeciej odsłonie fjoletowe światło na drzwi, żeby było czerwono.

Pokrzywnicka obserwuje bacznie w milczeniu dzieło swoich rąk, siedem cudnych szat siedmiu żon. O gdybyż wszystkie kostjumy, ile ich było, — były projektowane przez malarki, a nie pożyczane z rekwizytorni — byłaby to istna feerja.

W ostatniej odsłonie nędzny los spotyka siódmą żonę piękną p. Barcińską. Z wdziękiem urodzonej tancerki mocuje się z Sinobrodym. Brzęknął sztylet — upadł na ziemię. Pomimo to żona pada trupem.

— Czem pan ją zabił, do licha? — zapytuje reżyser.

Jakiś wulgarny kibic, co się zabłąkał na galerkę krzyczy: — Rękami!

Wywiązuje się dyskusja. W jaki sposób pozbyć się siódmej żony. Reż. Koczanowicz radzi, żeby ją zadusić i udziela poglądowej lekcji Sinobrodemu. Nieszczęsna czarna dama w krwawo czerwonej szacie zostaje dwukrotnie uśmiercona, poczem i reżyser i Sinobrody wloką ją po scenie.

— Prosimy zmienić — bo czerwona żona skarży się, że sobie obtarła łydkę.

— A ja poradzę — wystrzela dyszkancik Miry Zimińskiej, która wpadła na chwileczkę, z wizytką, „żeby popatrzeć na konkurentki".

— Pani Mira Zimińska ma głos. Niech pani radzi.

W mrokach błysnęły lornjony.
— Kto to? Qui est - ça?

— A ja radzę, żeby ją porąbać na kawałki i wynieść ze sceny w koszyku.

Chwila ciszy — potem gniewne szepty.

Finał — znowu niepoprawna Mira. — Brawo! Brawo! Ślicznie!... Ten Sinobrody wspaniały — zupełnie król Herod...

* * *

Taka była próba. Zato przedstawienie udało się przepysznie Był rytm, nerw, temperament, zapał, snopy storczyków, kosze róż, owacje, brawa, wysprzedana kasa. A w rezultacie nie jedna ale dwie awjonetki wezmą udział w Challengu.

A więc cel uświęcił środki.

Spólniczka Stawiskiego



Wiedeńska aktorka kabaretowa, Rita Georg, zamieszana w aferę Stawiskiego (zachodzi podejrzenie, że uprawiała z jego polecenia szpiegostwo), zgłosiła się dobrowolnie do sędziego śledczego.

Obrona konieczna

WARSZAWA. — Mieszkaniec wsi Krogulec, pow. sochaczewskiego, Honorat Zalewski, prowadził długotrwały spór ze swymi krewnymi, Białowąsami. Ze sporów majątkowych narodziły się wzajemne podejrzenia o kradzieże, pasanie bydła i t. p. W sierpniu r. ub., gdy Zalewski powracał do domu wozem, naładowanym zbożem i przejeżdżał obok zagrody Białowąsów, wypadła stamtąd cała rodzina, która otoczyła Zalewskiego, grożąc mu i złorzecząc. Szwagierka Zalewskiego, Genowefa Białowąsowa, uzbrojona w widły, usiłowała się wdrapać na naładowany snopami wóz. Wówczas atakowany Zalewski strzelił z rewolweru, raniąc ją w obojczyk.

Wobec sądu Zalewski tłumaczył się, iż działał w obronie koniecznej. Po naradzie sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia.

Rozmieszczenie objektów pływających

Wczoraj odbyła się komisyjna narada w sprawie rozmieszczenia objektów pływających na Wiśle, w obrębie Warszawy, w nowym sezonie.

W wyniku narady między in. ostrzeżono piaskarzy, że w r. b. tylko w drodze wyjątku udzielone będą pozwolenia na wydobywanie piasku dragami na wybrzeżu Kościuszkowskiem, gdyż w roku przyszłym czynności te będą już skasowane w celu doprowadzenia wybrzeża Kościuszkowskiego do należytego wyglądu.

Najwyższa wieża kościelna



Jest nią wieża monastyru w Ulm, wysoka na 162 m. Jak wykazały ostatnie badania inżynierów, wieża ta znajduje się w niebezpieczeństwie spowodu osłabienia fundamentów. Będą przeprowadzone specjalne roboty, aby zapobiec niebezpieczeństwu.

Przed kratkami

Dobry ojciec

Na jednym z dworców stołecznych do urzędnika, sprawdzającego bilety w przejściu na peron, zbliżył się poczciwy kmiotek polski, trzymając za rękę synka.

— Dopraszam się łaski jelemoźnego pana, o której będzie kolej do Tłuszcza?

— Sió... sió... sió...dma trzrzrz...y-dzieści.

— Pokornie dziękuję jelemoźnemu panu.

Odszedł na bok i postał z pięć minut. Potem znowu zbliżył się do biletera.

— Doprzaszam się łaski jelemoźnego pana, a o której idzie kolej do Tłuszcza?

— Mó... mó...móóówiłem, że sió-siósiódma trzrzrzrzydzieści.

Chłopek skłonił się grzecznie i odszedł na stronę. Nie minęło pięć minut, gdy nowu zwrócił się po informację, o której odchodzi pociąg do Tłuszcza.

— Cóccócóćóć tttttty dddduddudurnin, spaaaamiętać nnnnnio momomożesz? Siósiósiósiódma tttttrzrzydzieści!

Gdy po kilku chwilach kmiotek po raz czwarty postawił to samo pytanie, urzędnik wpadł w pasję. Począł wymyślać tępemu pasażerowi tak gwałtownie, że aż się zapienił, język mu się zaplątał i nic nie można było zrozumieć, co mówi.

— Ja to ta — tłumaczył się zmieszany chłopek — ja to ta spamiętać spamiętałem, ino, że mojemu chłopokowi bardzo się spodobało, jak jelemożny pan gadają.

Oto, dlaczego spisano protokuł przeciwko p. Walentemu Kurce z Tłuszcza za obrazę urzędnika. Sprawę przegrał zaocznie, gdy nie stawił się do sądu. Sekwestrator ściągnie zeń koszty sądowe, tydzień zaś areszhu będzie musiał odsiedzieć sam. Very.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 53; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA